

KRAKÓW
SOBOTA, NIEDZIELA
19, 20 SIERPNI 1967
NR 198 (6065)
ROK XIX
CENA 50 GR.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



PIRACKIE NALOTY NA HANOI

Oto szczątki jednego z samolotów amerykańskich, zestrzelonego nad Hanoi. Samolot ten spadł na ulicę Le Truc, w pobliżu ambasady radzieckiej.

Administracja waszyngtońska broni nadchodzącej farsy wyborczej w Sajgonie

WASZYNGTON (PAP) Korespondent PAP red. Janusz Golebiowski pisze: Administracja waszyngtońska podjęła szeroką kampanię, przy pomocy której stara się przedstawić nadchodzącą farsę wyborczą w południowym Wietnamie jako doniosłe wydarzenie polityczne, świadczące o rozkwicie demokracji pod opieką amerykańskich Stanów Zjednoczonych.

Do kampanii tej włączył się osobiście prezydent Johnson, który wystąpił w śródeuropejskim krytykom saigonskich wyborów oświadczając, iż nie można do wyborów tych stosować takich samych kryteriów, jak do wyborów amerykańskich. Dzień wcześniej podobne przemówienie wygłosił zastępca sekretarza stanu, William Bundy.

Gwałtowność kontrnatarcia administracji USA świadczy dobitnie, że niedawna krytyka saigonskich ma-

chinacji wyborczych przeprowadzona przez grupę senatorów trafiła w niezwykle czułe miejsce i głęboko zaniepokoiła Johnsona.

Oficjalna teza administracji eksponowana szczególnie przez doradcę prezydenta, Waltera Rostowa, głosi, że pokój w Wietnamie będzie mógł być przywrócony z chwilą gdy w Sajgonie powstanie rząd, swobodnie wybrany i cieszący się poparciem społeczeństwa. Tezę tę łatwo odrzucić i wskazać, że wobec braku szans na powstanie takiego rządu, Stany Zjednoczone powinny zrezygnować z interwencji w południowym Wietnamie. W takim właśnie kierunku szła argumentacja grupy senatorów (m. in. Roberta Kennedy'ego), którzy wskazali ostatnio na przedwyborcze machinacje saigonskiej junty. Oczywiście jest mało prawdopodobne, aby senatorzy ci rzeczywiście gotowi byli poprzeć wycofanie się Stanów Zjednoczonych z Wietnamu. Jednakże jako element antyjohnsonowskiej, przedwyborczej rozgrywki, argumenty ich mogą się okazać nader niebezpieczne.

8,124 tys. uczniów w nowym roku szkolnym

WARSZAWA (PAP)

Jeszcze tylko dwa tygodnie do końca wakacji i rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

We wszystkich szkołach w nowym roku szkolnym 1967/68 kształcić się będzie ok. 8,124 tys. uczniów — młodzieży i dorosłych. Z tej liczby 5,757 tys. — o 230 tys. więcej, niż w roku ubiegłym — uczyć się będzie w szkołach podstawowych.

Zbliżający się nowy rok szkolny będzie dla tych szkół rekordowy pod względem liczby objętych nauką dzieci. Przewiduje się utworzenie 5800 nowych oddziałów, zatrudni się dodatkowo ok. 13 tys. nauczycieli. Od września br. wszyscy uczniowie klas siódmych, którzy otrzymali promocję kontynuować będą naukę w klasach VIII szkół podstawowych — klasy te będą liczyły ok. 680 tys. młodzieży. Progi szkół podstawowych przekroczy ok. 650 tys. pierwszoklasistów. W liceach ogólnokształcących i szkołach zawodowych w nowym roku szkolnym otwarte zostaną klasy, w których rozpoczyna naukę pierwszy absolwenci „osmiolatek”. Młodzież tych klas otrzyma dostosowane do zreformowanych programów podręczniki.

W dniu rozpoczęcia roku szkolnego w wielu miejscowościach oddane zostaną do użytku nowe szkoły. Szkolnictwo podstawowe otrzymało ma ok. 2800 nowych izb lekcyjnych. Mimo to ogólna sytuacja lokalowa nie poprawiła się: na 1 izbę przypadnie przeciętnie 1,65 oddziałów. Poprawę przyniosła dopiero następna lata.

75 rok działalności Teatru im. Słowackiego

Spektaklami „Domu otwartego” Bałuckiego, „Bezmiennego dzieła” Witkiewicza i „Namiestnika” Hochhutha rozpoczął po letniej przerwie 75 rok działalności Państwowego Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

Otwarty w 1893 r. teatr, do którego powstania przyczynił się m. in. Jan Matejko i Helena Modrzejewska, ma w swej historii szereg pięknych kart. Na jego scenie po raz pierwszy w Polsce wystawiono „Fausta” i „Egmonta” Goethego oraz dzieła Słowackiego („Kordian”), „Złota czaszka”, „Książę Marek”, „Sen srebrny Salomei” i Mickiewicza („Dziady”). Pierwszy dyrektor teatru Tadeusz Pawlikowski zapoczątkował zwyczaj urządzania przedstawień w dniu 1 maja, z których dochód przeznaczony był na potrzeby najuboższych.

Teatr im. Słowackiego, który postawił sobie za cel krzewienie rodzimej twórczości, wprowadził na sceny polskie utwory Kasprowicza, Przybylskiego, Rydla, Staffa, Zeromskiego, Żapolskiego oraz Wyspiańskiego. Wielu aktorów tego teatru zaliczanych jest do czołowych polskich aktorów, za wymienionych tylko Bednarską, Gostyńską, Morską, Przybyłko, Siemaszkową, Feldman, Solskiego, Stanisławskego, Holoubkę, Łomnickiego. Następcami Pawlikowskiego byli: Kotarbiński, Frycz, Rydel, Grzymala-Siedlecki, Osterwa, Solski. Ten ostatni wprowadził po raz pierwszy w kraju stanowisko kierownika literackiego w teatrze.

Za zasługi położone w dziedzinie rozwoju kultury i sztuki oraz ich upowszechniania, Państwowy Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie odznaczony został w 1953 roku orderem „Sztandar Pracy” i klasy, (PAP)



Fragment korowodu dożynkowego w Małej Wsi w powiecie krakowskim. Fot. CZ. BREIT

Zapraszamy na dożynki!

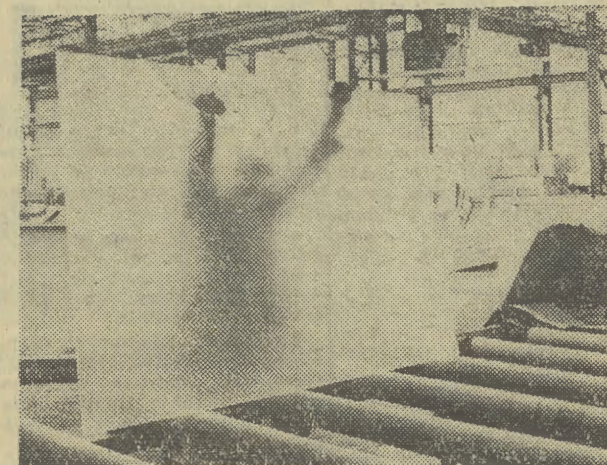
(INF. WL.) W najbliższą niedzielę w szeregu miejscowości województwa krakowskiego odbędzie się uroczystość dożynkowa. Oto wykaz miejscowości: pow. Bochnia — Lipnica Dolna, Siedlec, Ostrów Królewski; pow. Chrzanów; pow. Dąbrowa Tarnowska — Samodzie, Orlinów, Radgoszcz, pow. Miechów — Książ Wielki, pow. Olkusz — Klucze, Otola, Sławków, pow. Tarnów — Wierchosławice. (ans)

Napaść hunwejbiniów na ambasadę radziecką w Pekinie

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Pekinu, że trwającą od kilku dni prowokację hunwejbiniów przed ambasadą radziecką w Pekinie zakończyły się w czwartek napaścią na pomieszczenia służbowe ambasady. Grupa napastników licząca 100—150 osób, wdarła się na teren ambasady, przedostała się do portierni i wydłubiła konsularnego i zdemastowała je, niszcząc urządzenia i dokumenty. Na parterze i na pierwszym piętrze budynku ambasady wybito szyby. W pałacu rozpalono ognisko i potłuczono drzwi. Napastnicy opuścili teren ambasady grożąc „wrócić jutro”.

Grupa Wietnamczyków przybyła na studia

WARSZAWA. Zgodnie z porozumieniem między rządem Polski i Demokratycznej Republiki Wietnamu, przybyło do naszego kraju 140 obywateli wietnamskich. Zostali oni skierowani do Studium Języka Polskiego w Łodzi, Krakowie i Wrocławiu. Po rocznym przygotowaniu językowym, część z nich podejmie studia wyższe w polskich uczelniach. Pozostali, którzy mają dyplomy ukończenia szkół wyższych, rozpoczną studia specjalistyczne lub staże naukowe, a w niektórych przypadkach — studia doktoranckie.



HUTA SZKŁA W JAROSZOWCU

Jedną z najnowocześniejszych jest huta szkła budowlanego w Jarosławcu (pow. Olkusz). Wśród licznych nowości, jako pierwsza w Europie produkująca hartowane szkło moskowskie (ornamentowe), którego głównym odbiorcą są USA.

NA ZDJECIU: zdejmowanie tafli szkła ornamentowego z transportera.

CAF — Olszewski

Biali najemnicy są w krytycznej sytuacji

PARYŻ. Kongijska agencja prasowa ACP, opierająca się na wiadomościach uzyskanych od ludzi przyjeżdżających z Bukawu, twierdzi, że Jean Schramm i jego biali najemnicy znaleźli się obecnie w krytycznej sytuacji. Według tej agencji, żołnierze armii kongijskiej wraz z ludnością miejscową zdolali w zwycięskich walkach odeprzeć białych najemników z dwóch dzielnic miasta Bukawu, z Kafutu i Bagiry. Trzech dzielnic, Bhandu, Jedyna jaka została w rękach białych najemników, stół pustą, ponieważ jej mieszkańcy uciekli do Kafutu i Bagiry. Biali najemnicy nie mogą więc zaopatrzyć się w żywność, a ponadto niekani są stałe przez żołnierzy kongijskich, którym pomagają milicjanci z Baszi.

Ostatnie prace przy Pomniku Powstańców Śląskich

KATOWICE. Przy katowickim „Rondzie” trwają ostatnie prace przy budowie monumentalnego Pomnika Powstańców Śląskich — daru mieszkańców stolicy. Uroczystość jego odsłonięcia połączona z manifestacją społeczną, w której katowickiego oddędzę się 1 września. Trzy odlane z brązu w Gliwicach skrzydła pomnika symbolizujące bohaterskie zrywy ludu śląskiego o wyzwolenie narodu i społeczne w latach 1919, 1920, 1921 wznoszą się już wysoko na górze harmonizując z nowoczesną zabudową tej części stolicy Śląska. Trwają końcowe prace kamieniarskie i ziemne na rozległym terenie stanowiącym naturalne otoczenie pomnika.

„Zaczarowaną dorożką” po Krakowie

KRAKÓW. Słynny krakowski dorożkarz, uwieczniony przez Gałczyńskiego jako „Mistrz Onoszk” został w tym roku wynajęty przez krakowską „Orbis”. Zwiedzanie miasta dorożką cieszy się wśród zagranicznych turystów wielką popularnością. Najbardziej znanymi „Zaczarowanymi dorożkami” — jednego w Polsce mówiącego wyłącznie wierszem — są Francuzi i Amerykanie. Warto dodać, że obecnie w Krakowie, zarejestrowanych jest 13 dorożek. Jedną z nich prowadzi kobieta.



Z VII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki. Ursula Sipińska w czasie próby. CAF — Szyperko

KAIR (PAP)

Korespondent blisko-wschodniej agencji prasowej MEN w Bagdadzie podaje, opierając się na dobrze poinformowanych źródłach, że konferencja ta może zakończyć się w niedzielę zamiast w sobotę, by wyczerpać wszystkie punkty porządku dziennego.

Szefowie delegacji odbyli w czwartek wieczorem posiedzenie w siedzibie irackiej rady narodowej. Według informacji MEN, przedstawiciel Kuwejtu opracował projekt rezolucji dotyczącej utworzenia arabskiego funduszu na cele rozwoju gospodarczego. Delegat Syrii zaproponował rezolucję w sprawie naft.

Konferencja ma przygotować — dodaje MEN — szereg tajnych i jawnych rezolucji, które przedłoży szczytowi arabskiemu. Dziennik „Al Ahram”

mowy z szachem Iranu Pahlawim. Z Teheranu Husajn udał się do Arabii Saudyjskiej, gdzie rozpoczął rozmowy z królem Fajsałem.

PARYŻ (PAP)

W piątek rozpoczął się powrót uchodźców arabskich do okupowanej przez wojska izraelskie Jordani i zachodniej, Rząd jordański zakomunikował w czwartek, że dotychczas 167,500 Arabów, którzy opuścili Jordanię zachodnią po wybuchu wojny, wyraziło zamiar powrotu na swe tereny. Jak wiadomo, niedawno zawarto porozumienie w sprawie reewakuacji uchodźców.

Pierwsi uchodźcy — kobieta z dzieckiem na ręku — przekroczyli rzekę Jordana o godzinie siódmej czasu lokalnego. Powrót uchodźców odbywa się przez dwa mosty — Allenby nie-

Najbardziej kontrowersyjne problemy nie zostały rozwiązane

Prasa NRF o rozmowach Johnson — Kiesinger

BONN (PAP)

W komentarzach prasy zachodniemieckiej o wynikach waszyngtońskich rozmów Kiesingera można dostrzec w piątek większą dozę krytycyzmu i sceptycyzmu, zwłaszcza jeśli chodzi o konkretne rezultaty.

Dzienniki cytują wprawdzie nadal Kiesingera, Brandta i innych polityków

oboju rządowego nie szczędzących superlatywów na temat „owocnych rezultatów”, lecz równocześnie piszą, że najbardziej kontrowersyjne problemy nie zostały rozwiązane.

Niektóre komentarze zwracają uwagę na rezerwę z jaką przyjęto wyniki podróży Kiesingera do USA we Francji. „General Anzeiger” pisze:

„Po wizycie kanclerza federalnego Kiesingera w Waszyngtonie, w bońskich kołach dyplomatycznych obawiają się nowych trudności między Bonn a Paryżem”.

„Kiesinger i Johnson — pisze dziennik „Hannoversche Presse” — w czasie tych dwóch dni okazali wobec opinii publicznej przyjaźliwie nastroje i pewność siebie. Jednakże serdeczna atmosfera nie może przysłonić faktu, że nie doszło do rozwiązania drażliwych problemów”.

„Bundeswehra, wycofanie wojsk, układ o nierozprzeszczepieniu broni atomowej — wszystkie te sprawy omawiano, ale, jak należało oczekiwać, spraw tych nie uporządkowano — pisze dziennik „Sueddeutsche Zeitung”. Na szczęście komunikat końcowy nie zawierał stereotypowej formuły „całkowite porozumienie”. Dobrze będzie jeśli sobie uprzytomnimy, że nie usunęło elementów rodzących kryzys”.

ZAMEK

W NIEDZICY XIII-wieczny zamek w Niedzicy, położony malowniczo nad przystanią fliśacką w Czorsztynie, masowo odwiedzany jest w porze letniej przez turystów z kraju i zagranicy.

CAF — Olszewski



Konferencja bagdadzka przedłoży arabskiemu szczytowi szereg tajnych i jawnych rezolucji

publikuje w piątek artykuł wstępny swego redaktora naczelnego, Hejkala. Pisze on, że bez względu na to jakie będą wyniki konferencji w Bagdadzie, zwolanie arabskiego spotkania na szczycie jest konieczne. Trzeba będzie podjąć próbę uzgodnienia planów wspólnej akcji — pisze Hejkal. Jeśli plan przedłożony przez Irak nie zostanie przez pewne państwa zaakceptowany, załadamy od nich przedstawienia własnego projektu. Zostawimy im potrzebny czas, aby podjąć próbę wprowadzenia w życie tych propozycji. Jeśli akcja to powiedzie się, będzie to korzystne dla wszystkich. Jeśli natomiast zakończy się fiaskiem, inicjatorzy takiego projektu będą musieli zaakceptować nasz plan. Hejkal pisze, iż konieczne jest wycofanie funduszy arabskich z banków brytyjskich. Trzeba pamiętać, że miliard funtów szterlingów, jaki tam się znajduje, nie stanowi własności arabskiej klasy robotniczej, lecz własności 15 rodzin arabskich.

daleko Jerycho oraz bardzo blisko w Umm as Szurat. Władze izraelskie ustaliły ostateczny termin powrotu Arabów do zachodniej Jordani na 31 sierpnia. Należy podkreślić, że wszystkie wnioski dotyczące powrotu są skrupulatnie badane przez władze okupacyjne.

Aresztowania w Betlejem

PARYŻ (PAP)

Korespondent AFP w Tel-Awiewie podaje, że izraelskie władze okupacyjne aresztowały w czwartek nad ranem 11 notabli jordańskich w Betlejem, którzy wysłali telegram lojalności do króla Husajna i równocześnie ostro wystąpili przeciwko polityce prowadzonej przez władze izraelskie na okupowanych terytoriach. Wśród aresztowanych figurują trzej lekarze, jeden był deputowanym do parlamentu jordańskiego i był gubernatorem miasta Rammallah. Dwie osoby zostały wypuszczone na wolność, pozostali władze izraelskie zatrzymały w więzieniu aż do czasu postawienia ich przed sądem.

LONDYN (PAP)

Podróżujący po krajach Bliskiego Wschodu król Jordani, Husajn, zakończył w czwartek wizytę w Teheranie gdzie odbył roz-

Wystawa w Moskwie

szansą zwiększenia eksportu polskiej konfekcji

ŁÓDŹ (PAP)

Wśród zagranicznych odbiorców polskich wyrobów odzieżowych, Związek Radziecki zajmuje jedno z czołowych miejsc. W tym roku wartość konfekcji eksportowanej do ZSRR przekracza 200 mln zł dewiz. Jesteśmy żywo zainteresowani dalszym rozwojem kontaktów handlowych ze Związkiem Radzieckim — stwierdził w rozmowie z przedstawicielem PAP dyrektor Zjedno-

czenia Przemysłu Odzieżowego — Jan Kulczycki — dlatego też staramy się maksymalnie wykorzystać szanse, jaką daje nam rozpoczynająca się 21 bm. w Moskwie międzynarodowa wystawa odzieży i festiwal mody. Pokażemy tam łącznie 1,100 kompletów ubiorów wykonanych z tkanin i dzianin przez domy mody, fabryki i laboratoria przemysłu włókiennego i drobnego. Będzie to pełny przegląd osiągnięć i możliwości eksportowych przedsiębiorstw odzieżowych i dziewiarskich. Zadeklarujemy także tkaniny, obuwie i galanterie, które stanowiąc będą tło naszej ekspozycji wystawowej. Sądźmy, że tak liczny udział polskich producentów artykułów odzieżowych w tym wielkim, międzynarodowym spotkaniu twórców i potentatów mody, przyczyni się do rozwoju naszych kontaktów handlowych również z innymi krajami.

Tu Sopot

W Operze Leśnej — dzień polski

»Po prostu jestem« — najlepsza na inauguracji VII Festiwalu

Bezpośrednio po pierwszym koncercie VII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie rozpoczęły obrady jury. Po nocnej debacie ogłoszono wyniki. Zatriumfowała polska piosenka „Po prostu jestem”; muzyka — Adama Sławińskiego, słowa — Wojciecha Młynarskiego. Utwór wykonała Pana Lerska. Drugie miejsce zajęła piosenka rumuńska „De ce Paris triste” (O tym smutnym Paryżu) muzyka: Richard Oschanitzky, słowa Constantin Ciriari, wykonanie Dojny Badea. Trzecie miejsce zdobyła piosenka kanadyjska „La Manie” (jest to nazwa zapory wodnej); muzyka: Georges Dor, słowa — G. Dor, wykonanie Donalds Lauree.

Międzynarodowe jury składa się z 26 przedstawicieli różnych krajów.

Jego przewodniczącym jest Polak — Jacek Dobierski.

Zajęcie i miejsca jest największym sukcesem naszej piosenki w dotychczasowych konkursach „dnia międzynarodowego” festiwalu sopockiego.

W poprzednich latach tylko w 1964 r. polska piosenka znalazła się wśród nagrodzonych („Eurydyki tańczące”).

Warto przypomnieć, że na tegorocznym festiwalu w Opolu piosenka „Po prostu jestem” w wykonaniu Dany Lerskiej zdobyła również pierwszą nagrodę.

W dniu wczorajszym w Sopocie zorganizowano tzw. dzień polski. Zagraniczni piosenkarze wykonywali piosenki w swoich ojczystych językach.

Chodnik wyrabany ku wolności

„Sprawa Górnego Śląska zaczęła przybierać niekorzystny obrót na konferencji pokojowej w Paryżu. Spółgotowanie gwałtownych plebiscytów wywołało wśród nich doświadczenie. Napięcie wśród nich dochodziło do ostatecznych granic...”, tak kreślił sytuację przedpowstańową na Górnym Śląsku, Jan Wygoda, ps. „Trautgutt”, autor książki „Plebiscyt i powstania śląskie”, wydanej w 45 rocznicę wybuchu III Powstania Śląskiego.

Germanizowany, trzymany w clemencie lud śląski z nadzieją i niepokojem oczekiwał wyników pertraktacji w Paryżu. Wprawdzie delegacja polska zgłosiła postulaty oddania Polsce Górnego Śląska, ale przychylnie stanowisko w tej sprawie stępowały Niemcy, uzasadniając „niemożność” wywiązania się ze zobowiązań reparacyjnych w przypadku utraty Górnego Śląska. Wskutek tego, że stanowisko Niemiec poparła Wielka Brytania, że zostało ono sympatie Włochów — postanowiono (artykuł 88 traktatu wersalskiego), że sprawę rozstrzygnie plebiscyt.

Sytuacja robotnika śląskiego była najgorsza w całym państwie pruskim. Dostrzegł ten stan rzeczy nie tylko działacze rewolucyjni, ale i historycy burżuazyjni. We wspomnieniach i pamiętnikach z tamtych lat przewija się motyw nędzy i upokorzenia Ślązaków, dla których były tylko: najcięższa praca, najcięższe stanowiska. „Panem” był na tych ziemiach tylko Niemiec. To powodowało narastanie zarówno niezadowolenia, jak i dojrzenia świadomości klasowej. Ślązacy pragnęli wyzwolenia zarówno narodowego, jak i społecznego.

Nawet urzędowe statystyki niemieckie z roku 1910 podawały, że na Górnym Śląsku było 70 do 75 proc. Polaków. Szczególnie bujnie rozwijało się tam życie kulturalne i oświatowe. Dotyczyło to zwłaszcza terenów rolniczych. Zatrudnieni w przemyśle robotnicy, źle płatni i cierpiący nędzę, koncentrowali uwagę na walce o poprawę bytu przeciwko niemieckim właścicielom zakładów pracy. Niemieckie klasa na frontach w latach 1916 i 1917, głodowe płace i brak żywności, spowodowały robotników do zorganizowania strajku. Objął on wszystkie kopalnie należące do Spółki Akcyjnej Giesche. Przeciw robotnikom wysłano wojsko. Wielu robotników wołało ukrywać się, niż wracać pod presją do pracy. Jednocześnie w lasach śląskich pełno było uciekinierów z frontu. Powstawały poczynki polskie organizacje polityczne i wojskowe. Strajki nie ustawały. Ślązacy rozumieli, że w ich rękach znalazły się losy ziemi ojczystej.

„Polacy na Śląsku w owym okresie byli pod względem polityczno-partijnym materialnie surowi, z wyjątkiem nielicznych starszych jednostek. W organizacji nikogo nie było na jego przekonanie polityczne, bo ogromna większość nawet nie wiedziała, że istnieją polskie partie. Wystarczyło, że kandydat był Polakiem i że o powrót Śląska do Polski chciał się bić. Wszyscy byli wrogo nastawieni do Niemców, których znali jako żandarmów, junkrów, baronów przemysłowych, nauczycieli itp. Nie wątpili, że cełownik członków POW radykalizm społeczny, podsycający przemianami społecznymi na zachodzie i wschodzie Polski, a także brutal-



Na zdjęciu: pociąg wchodzący do stacji Dworzec Północny. W tle: Pancerne Wojsko Powstańców Górnego Śląska, na stacji kolejowej w Łabędach. Widoczny Grzegorz Lubicz-Zalewski (z lewej) — dowódca Dywizjonu oraz jego brat Hieronim — członek załogi pociągu pancernego „Pieron” CAF — Archiwum

nym zachowaniem się reprezentantów szybko odradzać się pruskiemu organizmowi państwowemu! — czytamy w książce powstańca śląskiego, „Trautgutta”.

Terror pruski przybrał na sile, Niemcy bowiem poważnie obawiali się obiektywnych wyników plebiscytu. Rozsądzały się przesładowania ludności polskiej, „oczyszczano” z rodowych Ślązaków fabryki, a na ich miejsce sprowadzano robotników niemieckich, by sztucznie powiększyć liczbę rzekomo z dawien dawna tu zamieszkałej ludności pochodzenia niemieckiego.

Trzykrotnie musiał lud śląski chwycić za broń, aby stworzyć możliwość swobodnego wypowiedzenia się w plebiscycie, który miał zdecydować o losach tej przez sześć wieków oderwanej od Polski ziemi. Dwieście lat bezwzględnej germanizacji nie osłabiło w Ślązakach poczucia więzi z macierzą. Przenosiły się starannie w pieśni, książki, legendy polskie słowa pozwalające przetrwać z pokolenia na pokolenie mowę ojczystą i godność narodową.

„Zwycięstwo” zryw zawierał w sobie coś jeszcze: siłę walki o wyzwolenie społeczne.

„Zwycięstwo” nasze będzie więc nie tylko klasą krzyżackiego narodu. Będzie ono równocześnie pierwszym wielkim zwycięstwem ludu pracującego nad wszechstronną potęgą kapitału! — podkreśla wyraźnie ten moment „Powstaniec” — pismo walczącego ludu śląskiego.

I Powstanie Śląskie wybuchło w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 r. Było protestem przeciw postanowieniom traktatu wersalskiego, przewidującym plebiscyt zamiast przyznania Górnego Śląska — Polsce. Objęło powiaty: rybnicki, pszczyński i część okręgu przemysłowego. Uczestniczyli w nim — niezależnie od przekonań i światopoglądu politycznego — wszyscy ci, którzy chcieli przyłączenia Śląska do Polski. Jak notują kroniki, w przeważającej mierze w szeregach powstańczych znalazła się młodzież. Powstanie trwało do 24 sierpnia 1919 r. Górną Śląsk zajęli wojska koalicyjne. Władzę objęła Komisja Międzynarodowa.

II Powstanie wybuchło w nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 roku. Było odpowiedzią na terror, jaki zastosowali Niemcy od samego początku akcji plebiscytowej, w obawie przed własną klasą. Iskrą — były wypadki zaszły podczas demonstracji 17 sierpnia w Katowicach. Ogarnęło prawie całą wschodnią część Górnego Śląska. Uczestniczyło w nim 19 tysięcy Ślązaków.

III Powstanie Śląskie (z 2 na 3 maja 1921 roku) było protestem przeciw zafalszowanemu wynikom głosowania, w wyniku których koalicja zamierzala oddać Śląsk (bez powiatów: pszczyńskiego, rybnickiego i mysłowickiego) Niemcom. Powstanie ogarnęło cały obszar Śląska po prawej, górnej stronie Odry i trwało do 5 lipca 1921 r. Walczyło w nim 55 tysięcy ludzi — z tego na froncie 22 tys.

Trzecie Powstanie Śląskie było „argumentem krwi”, który przeważał szale na stronę Polski. Ślązacy dowiedli całemu światu, że lud, który zostaje zaatakowany na swojej własnej ziemi, zdolny jest walczyć przeciw przeważającej sile uzurpatora i że ma prawo decydować o swoich losach.

K. S.

Nasze interwencje Skarga uzasadniona

Tematem notatki pt. „Zako-planski kwiatek” była restauracja „Kolorowa” w Zakopanem, której personel nieodpowiednio potraktował konsumentów. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zakopanem tak o piśmie w swej odpowiedzi — wyjaśnieniu: „Stół, przy którym usiedli śląscy, był zarezerwowany na obiady dla wyjeżdżających z Zakopanem, wobec czego kelnerka prosiła, by zajęli oni miejsca przy stołach barowych”. Konsument wyraził sprzeciw, żądając książki żyweń i żałalen. Jak informuje dalej MRN, w prywatnych zakładach gastronomicznych nie ma obowiązku prowadzenia książki żałalen, toteż odmówiono jej wydania. Kierownik zakładu zaś przebiegał w Warszawie. Uznając zatem słusność żałalen naszych Czytelników Sekcja Gastronomiczna Woj. Związku przesyła do koncesjonariuszy upomnienia, aby podobne żałalen nie miały więcej miejsca, pouczając równocześnie o przepisach dotyczących rezerwowania miejsc. (AL)

● MARIAN RYŃKOWSKI relacjonuje na podstawie obserwacji stosunków w pow. staszowski charakterystyczny nie tylko dla Kielecczyzny problem starego rolnika: jak utrzymać na gospodarstwie przynajmniej jedno dziecko („Czy pozostanę?”).

● IZA MARCISZ — na przykładzie dwu nauczycieli SPR z pow. włoszczyńskiego — ilustruje pozycję, rolę społeczną i kulturalną inteligencji na wsi („Obojętni mogą odejść”).

● ANNA KAJTOCHOWA omawia problematykę społeczną i kulturalną „nietypowego” powiatu pinczowskiego („Wykorzystana szansa”).

● WOJCIECH PYKOSZ podąża tropem świętokrzyskiej historii, kreśląc z przymrużeniem oka dzieje zakonników, więźniów, sabatów, czarownic...

● Sprawy regionalnego folkloru, Świętokrzyskich Dni Kultury, Kieleckich Spotkań Rzeźbiarskich, perspektyw upowszechniania sztuki poza centrami kulturalnymi, regionalnych zespołów artystycznych, amatorskiej archeologii — poruszają odrębne publikacje.

● Wreszcie literatura — fragmenty prozy kieleckich pisarzy RYSZARDA MIERNIKA („W Cieluchach”) i HENRYKA JACHIMOWSKIEGO („Stary celiuch”), Wtórny Poetycki Grupy Literackiej „Poniedziałek”, recenzja JACKA KAJTOCHA.

NOWY NUMER „Głosu młodzieży Wiejskiej”

W obecnym, sierpniowym numerze miesięcznika, redakcja wróciła do nieprzekonywanej od kilku miesięcy formy numeru, poświęconego w łwiej części problemom jednego regionu. Tym razem wybranką okazuje się Kielecczyzna. Bardziej szczegółowo potraktowane różnorakich problemów, jakie tego regionu dotyczy, daje w miarę pełny obraz Kielecczyzny. A przecież dopiero taki obraz przynosi czytelnikowi konieczne quantum wiadomości, daje odpowiednie zabarwienie nie poznawcze i emocjonalne.

W numerze, obok „łuzu” dziennikarstwa kieleckiego, omawia publikację własnych autorów. Godne uwagi pozycje:

● HENRYK WRONA, przezw. kieleckiego ZW ZMW, omawia najnowszą inicjatywę i sukcesy świątecznej 10-letniej działalności organizacji („O kieleckiej organizacji nie wszystko”).

● IZABELA CZAPLANSKA kreśli portret młodej dziewczyny z Ożarowa, działaczki o wielostronnych zainteresowaniach kulturalnych i sportowych, ambitnej osobowości („Dziewczyna z małego miasteczka”).

Miejsce postoju, dnia 16. sierpnia 1921 r.

Nr. 21.

POWSTANIEC

ORGAN WYDZIAŁU PRASOWEGO NACZELNEGO DOWÓDZTWA
WOJSK POWSTAŃCZYCH GÓRNEGO ŚLĄSKA

Nr 10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100-101-102-103-104-105-106-107-108-109-110-111-112-113-114-115-116-117-118-119-120-121-122-123-124-125-126-127-128-129-130-131-132-133-134-135-136-137-138-139-140-141-142-143-144-145-146-147-148-149-150-151-152-153-154-155-156-157-158-159-160-161-162-163-164-165-166-167-168-169-170-171-172-173-174-175-176-177-178-179-180-181-182-183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000-1001-1002-1003-1004-1005-1006-1007-1008-1009-1010-1011-1012-1013-1014-1015-1016-1017-1018-1019-1020-1021-1022-1023-1024-1025-1026-1027-1028-1029-1030-1031-1032-1033-1034-1035-1036-1037-1038-1039-1040-1041-1042-1043-1044-1045-1046-1047-1048-1049-1050-1051-1052-1053-1054-1055-1056-1057-1058-1059-1060-1061-1062-1063-1064-1065-1066-1067-1068-1069-1070-1071-1072-1073-1074-1075-1076-1077-1078-1079-1080-1081-1082-1083-1084-1085-1086-1087-1088-1089-1090-1091-1092-1093-1094-1095-1096-1097-1098-1099-1100-1101-1102-1103-1104-1105-1106-1107-1108-1109-1110-1111-1112-1113-1114-1115-1116-1117-1118-1119-1120-1121-1122-1123-1124-1125-1126-1127-1128-1129-1130-1131-1132-1133-1134-1135-1136-1137-1138-1139-1140-1141-1142-1143-1144-1145-1146-1147-1148-1149-1150-1151-1152-1153-1154-1155-1156-1157-1158-1159-1160-1161-1162-1163-1164-1165-1166-1167-1168-1169-1170-1171-1172-1173-1174-1175-1176-1177-1178-1179-1180-1181-1182-1183-1184-1185-1186-1187-1188-1189-1190-1191-1192-1193-1194-1195-1196-1197-1198-1199-1200-1201-1202-1203-1204-1205-1206-1207-1208-1209-1210-1211-1212-1213-1214-1215-1216-1217-1218-1219-1220-1221-1222-1223-1224-1225-1226-1227-1228-1229-1230-1231-1232-1233-1234-1235-1236-1237-1238-1239-1240-1241-1242-1243-1244-1245-1246-1247-1248-1249-1250-1251-1252-1253-1254-1255-1256-1257-1258-1259-1260-1261-1262-1263-1264-1265-1266-1267-1268-1269-1270-1271-1272-1273-1274-1275-1276-1277-1278-1279-1280-1281-1282-1283-1284-1285-1286-1287-1288-1289-1290-1291-1292-1293-1294-1295-1296-1297-1298-1299-1300-1301-1302-1303-1304-1305-1306-1307-1308-1309-1310-1311-1312-1313-1314-1315-1316-1317-1318-1319-1320-1321-1322-1323-1324-1325-1326-1327-1328-1329-1330-1331-1332-1333-1334-1335-1336-1337-1338-1339-1340-1341-1342-1343-1344-1345-1346-1347-1348-1349-1350-1351-1352-1353-1354-1355-1356-1357-1358-1359-1360-1361-1362-1363-1364-1365-1366-1367-1368-1369-1370-1371-1372-1373-1374-1375-1376-1377-1378-1379-1380-1381-1382-1383-1384-1385-1386-1387-1388-1389-1390-1391-1392-1393-1394-1395-1396-1397-1398-1399-1400-1401-1402-1403-1404-1405-1406-1407-1408-1409-1410-1411-1412-1413-1414-1415-1416-1417-1418-1419-1420-1421-1422-1423-1424-1425-1426-1427-1428-1429-1430-1431-1432-1433-1434-1435-1436-1437-1438-1439-1440-1441-1442-1443-1444-1445-1446-1447-1448-1449-1450-1451-1452-1453-1454-1455-1456-1457-1458-1459-1460-1461-1462-1463-1464-1465-1466-1467-1468-1469-1470-1471-1472-1473-1474-1475-1476-1477-1478-1479-1480-1481-1482-1483-1484-1485-1486-1487-1488-1489-1490-1491-1492-1493-1494-1495-1496-1497-1498-1499-1500-1501-1502-1503-1504-1505-1506-1507-1508-1509-1510-1511-1512-1513-1514-1515-1516-1517-1518-1519-1520-1521-1522-1523-1524-1525-1526-1527-1528-1529-1530-1531-1532-1533-1534-1535-1536-1537-1538-1539-1540-1541-1542-1543-1544-1545-1546-1547-1548-1549-1550-1551-1552-1553-1554-1555-1556-1557-1558-1559-1560-1561-1562-1563-1564-1565-1566-1567-1568-1569-1570-1571-1572-1573-1574-1575-1576-1577-1578-1579-1580-1581-1582-1583-1584-1585-1586-1587-1588-1589-1590-1591-1592-1593-1594-1595-1596-1597-1598-1599-1600-1601-1602-1603-1604-1605-1606-1607-1608-1609-1610-1611-1612-1613-1614-1615-1616-1617-1618-1619-1620-1621-1622-1623-1624-1625-1626-1627-1628-1629-1630-1631-1632-1633-1634-1635-1636-1637-1638-1639-1640-1641-1642-1643-1644-1645-1646-1647-1648-1649-1650-1651-1652-1653-1654-1655-1656-1657-1658-1659-1660-1661-1662-1663-1664-1665-1666-1667-1668-1669-1670-1671-1672-1673-1674-1675-1676-1677-1678-1679-1680-1681-1682-1683-1684-1685-1686-1687-1688-1689-1690-1691-1692-1693-1694-1695-1696-1697-1698-1699-1700-1701-1702-1703-1704-1705-1706-1707-1708-1709-1710-1711-1712-1713-1714-1715-1716-1717-1718-1719-1720-1721-1722-1723-1724-1725-1726-1727-1728-1729-1730-1731-1732-1733-1734-1735-1736-1737-1738-1739-1740-1741-1742-1743-1744-1745-1746-1747-1748-1749-1750-1751-1752-1753-1754-1755-1756-1757-1758-1759-1760-1761-1762-1763-1764-1765-1766-1767-1768-1769-1770-1771-1772-1773-1774-1775-1776-1777-1778-1779-1780-1781-1782-1783-1784-1785-1786-1787-1788-1789-1790-1791-1792-1793-1794-1795-1796-1797-1798-1799-1800-1801-1802-1803-1804-1805-1806-1807-1808-1809-1810-1811-1812-1813-1814-1815-1816-1817-1818-18

Hanna Lewandowska

SPORY w one LATA...

KOPERNIK



OD GŁÓWNYCH uroczystości kopernikańskich w 1973 r. dzieli nas jeszcze zmat czasu. Już dziś jednak nauka polska intensyfikuje prace badawcze i wydawnicze, aby godnie przygotować się do uczczenia genialnego syna toruńskiego grodu. Niedawno powołano w Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN Pracownię Badań Kopernikańskich, kierowaną przez doc. P. Czartoryskiego, zainicjowała wiele interesujących studiów i przygotowuje serię publikacji. Jedną z nich, ułożoną do tzw. „Studiów Kopernikańskich”, ma być powołanie już zaawansowaną pracę dr. Barbarę Bieńkowskiej, kustosa Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Jest ona poświęcona recepcji poglądów Kopernika i znajomości jego postaci w Polsce XVI–XVIII wieku, a ściślej biorąc o początkach wieku Oświecenia.

Wydawać by się mogło, iż omawiana epoka nie sprzyjała bliższemu zainteresowaniu Kopernikiem i jego dziełem. Przenieśliśmy się w ową epokę. Są to czasy kontrreformacji i coraz szybszego upadku kultury i nauki polskiej. Co prawda profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, znakomity matematyk, Jan Brożek, zbiera materiały o życiu i działalności Kopernika we Fromborku, rozmawia z ludźmi, którzy go jeszcze pamiętali, a Szymon Starowolski — jezuita i wierny syn kościoła orarowuje zyciorys wielkiego astronoma, to jednak pamiętać należy, że dzieło Mikolaja Kopernika znajduje się już na indeksie ksiąg zakazanych, a prace Keplera i innych kontynuatorów myśli kopernikańskiej, są w dalszym ciągu zaciekle zwalczane.

BADANIA prowadzone w latach ostatnich zmieniają jednak powoli sady o omawianej epoce. Nie ulega wątpliwości, wysoki poziom myśli politycznej i działalności dyplomatycznej Kancelarii królewskiej. Odkryto wiele interesujących pozycji literackich, wzbogaciły się nasze wiadomości o historii ówczesnej polskiej nauki i techniki.

Zrewidować należy — stwierdza dr Bieńkowska — poloczne uobrażenia o zasięgu znajomości nazwiska Kopernika, jego teorii oraz rzekomo jedynie negatywnym stosunku do poglądów wielkiego astronoma w tym okresie w Polsce. Prowadzone przede mną badania nad recepcją myśli kopernikańskiej przyniosły zaskakujące rezultaty. Nie chciałabym przypisywać

sobie oczywiste specjalnych zasług. Korzystam bowiem w szerokim zakresie z materiałów źródłowych zgromadzonych w Pracowni, a — obok własnych poszukiwań — ze znużonej pracy wielu badaczy terenowych.

Badania te jeszcze trwają. Ciągłe przybywanie materiałów i — jak oświadcza autorka przygotowywanej publikacji — z uwagi na rozproszenie źródeł, trudności dostępu do niektórych z nich, przypuszczam, że odkryć, będzie przez jeszcze wiele lat skazani na poszukiwanie się metodą reprezentatywną. Jednak już to, czym dziś rozporządzamy, ujawnia nieoczekiwane rozległy, wśród ówczesnej inteligencji, zasięg znajomości Kopernika i jego poglądów.

— HISTORIA KULTURY narodowej — mówi dr Bieńkowska — to nie tylko dzieje i zasługi jej twórców, ale w równej mierze sprawa stosunku do dorobku tej kultury jej odbiorców. Trudno oczekiwać, aby w dobie kontrreformacji nauczyciele w szkołach jezuickich i innych nauczali o śmiertelności i gorliwych obrońców teorii Kopernika. Okazuje się jednak, że nie byli wobec niej obojętni. Dowodem tego są liczne zapiski wykładowców astronomii, pojmowanej zresztą z bardzo praktycznego jedynie punktu widzenia, świadczące o trudzie zrozumienia rozważań wielkiego astronoma. Można zarzątkować twierdzenie, że w większości czołowych gimnazjów na ziemiach polskich w tym okresie, między innymi w Gdańsku, Toruniu, Elblągu, Puławku, Kaliszu, Płocku, Zamościu, Brześciu, Lublinie i Poznaniu, a zapewne i na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, opuszczają mury szkoły wychowankowie wiedzieli, kto to był Kopernik i doceniali go przynajmniej jako wybitnego matematyka, a w wielu wypadkach zdawali sobie sprawę z istoty jego poglądów astronomicznych. Nie oznacza to, oczywiście, że poglądy te akceptowali lub przekazywali o ich słuszności.

— Nie natknęłam się również — wyznała dr Bieńkowska — na jakies ślady wyszydzenia Kopernika. Wprost przeciwnie, mamy świadectwa uzasadnionej dumy z faktu, że Polska wydała takiego uczonego. Tylko dla nas śmiesznie brzmi porównanie zasług jednego z rajców toruńskich z chlubą tego miasta — Kopernikiem, czy panegiryczny wierszyk pochwalny o zmarłym wykładowcy wzmiankujący, że znał on dzieło Kopernika...

Wiatr od morza

NA RYBY Z KOBALEM

Ichtiolodzy radzieccy dokonali ciekawego eksperymentu, wzbogacając kobaletem wody jednego z gospodarstw rybnych. Po pewnym czasie zwiększyła się we wzbogaconych wodach ilość planktonu i różnych organizmów spożywanych przez ryby. Polowy ryb wzrosły w 25–30 procent.

ZNAD DUNAJU

Węgrzy specjalizują się w budowie pchaczy dwójgłowych pływających. W budowie znajduje się kilkanaście tego typu jednostek, są one eksportowane m. in. do krajów skandynawskich.

GIGANT W 35 DNI!

Japońskie stocznie koncernu „Mitsubishi” zapowiadają skrócenie budowy tankowców o wyporności 120 tys. ton do 35 dni. Przed 10 laty budowa tankowca trzykrotnie dłużej trwała 5 miesięcy.

„CHWAŁA MÓRZ”

„Chwała morza” — ślimak morski z gatunku stózków — jest niezwykle cennym okazem, a jego przepiękna skorupa osiąga cenę do kilkuset dolarów. Polowanie na te ślimaki jest jednak bardzo niebezpieczne, ponieważ mają one jad silniejszy w działaniu od jadu grzechotnika i ukąszenie może spowodować natychmiastową śmierć.



Tadeusz Leśniak

BLIŻEJ ZIEMI

PLON NIESIEMY, PLON!

Sierpień. Pora, kiedy rolnicy wiedzą już dobrze, jaki jest plon ich pracownego roku gospodarskiego. Okłamywarko żniwiarów i snopowiązałek zastąpione zostały rytmem młocarni i czyszczalni, a rola — odpoczywając, sposobiona jest pod nową, w tę właśnie porę rozpoczynany, siew. Jak stara jest, bodaj od 4 tysięcy lat pisana, historia rolnictwa — zawsze o tej porze roku rozlega się różnorodny i różny rytmem, refren: plon niesiemy, plon! Tak było w Egipcie, w Rzymie i kraju Wiślan. Chleb — sól ziemi — wyzwał zawsze radość i zadowolenie, dawał asumpt do spokojnego patrzenia w dzień jutrzejszy.

Od kilku już tygodni rozlega się w naszym regionie: w Książu Wielkim, Tonicach, Malcu, Zabawie, Pleśnej i setkach innych wiosek to tradycyjne zawołanie: „plon niesiemy, plon...”. Niosą go pracownicy gospodarze, dźwigają kobiety wiejskie, szczególnie w powiatach uprzemysłowionych, gdzie wczoraj rolnicy tylko wieczorami i nocą pracując przy żniwach — zmieniając w ciągu dnia kosę na fabryczny sprzęt i przemysłowi wymogi. Niesie go młodzież mająca dziś inne, nieporównywalne do czasów swoich ojców, perspektywy.

Tegoroczny plon jest efektem połączonego trudu gospodarzy wsi, rolników — i nakierowanej na bezpośredni wzrost produkcji rolniej, polityki państwa. Sto, dwieście tysięcy, przeszkolonych na jesienno-zimowych szkoleniach rolniczych producentów, tysiące absolwentów SPR i PR, którzy weszli już do produkcji, mechanicyzacji prac rolniczych i — wreszcie — sytyt nawozów pomocniczych, plonują tu wzajemnością.

Pora dożny i wystaw — pokazów dorobku całej wsi, ale w szczególności jej przod-

owników — wyzwała w gromadach nową energię twórczą. Daje ona o sobie znać w samych przygotowaniach do tradycyjnych uroczystości. Oto np. w podkrakowskiej Zabawie młodzi i starsi mieszkańcy małej wioski, dzieląc czas między żniwa i o-moty, do późnych godzin nocnych pracowali społecznie przy wykaszaniu, wnoszonego domu kultury, aby imprezę dożywkową odbyć już w cieniu swojej wielkiej, społecznej inwestycji. Nie inaczej było w Książu Wielkim w przygotowaniu podobnej imprezy dożywkowej rejonowej w terenie, na którego rolnictwa, i wolał jeszcze raczej tylko potencjalną, zasobność zapatrzonej jest z nadzieją cały krakowski region. Podobnie odbył się adresować można również do Gdowa, Orlinowa czy Piszarzewa, Starego Sącza i Łodygowic. Wyzwolona bowiem siła działania mieszkańców wsi coraz efektywniej łączy interesy osobiste rolników z interesami społecznymi.

Niektórzy, wyizolowani ze współczesnych realiów życia wsi, skłonni są utrzymywać, że uległa „wyswiechtaniu” funkcja symbolicznego wieńca dożywkowego. Warto było w tej kwestii przysłuchać się kółkowemu zebraniu ostatnich przeddożywkowych i przedwystawowych niedziel. Chłopskiej precyzji wartościowania najlepszych, godnych dożywkowego wyróżnienia. Był upał i bezbłędni. Ow symbol gospodarności trafiał z całą godnością w ręce tych, którzy znaczą w miernym i ślad postępu w rolnictwie, świecą swoim, mierzonym urodą kłosa i gramaturą ziarna — przykładem, godnym naśladowania.

W XXX-tą rocznicę wielkiego strajku chłopskiego wieś nasza demonstruje w nowych, wywalczonych czasach — swoją twórczą dynamikę rozwoju i pełną aktywną obecność wole realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Wbiegającym roku Związek Radziecki wytopił po raz pierwszy w historii przeszło 100 milionów ton stali. Będzie on drugim krajem na świecie, który przekroczył tę barierę. USA osiągnęły produkcję 100,1 mln ton stali w 1963 roku, lecz potrzebowały na to 70 lat intensywnego rozwoju gospodarki. ZSSR w dziedzinie wytopu stali uzyskał taki sam wskaźnik w ciągu 50 lat, a wyjącając lata wojen i okresy odbudowy ekonomiki — w ciągu 30 lat.

Nierównie były pozycje startowe dwu dzisiejszych gigantów w ich stalownictwie. Pół wieku temu USA były krajem wysoko rozwiniętym gospodarczo, a Rosja carska zajmowała w produkcji stali piąte miejsce w świecie. We wszystkich hutach Rosji wytopiono w 1913 roku 4,2 mln ton.

Francja wyprzedzała Związek Radziecki w produkcji stali do 1928 roku. Wielka Brytania — do początku lat trzydziestych. Niemcy — do chwili napadu na ZSSR w 1941 roku. Obecnie ZSSR produkuje o przeszło 10 mln ton stali więcej, niż te trzy największe kraje przemysłowe Europy razem wzięte.

Do rozwoju radzieckiego stalownictwa przyczyniło się wysokie tempo rozwoju całej gospodarki Kraju Rad oraz pomoc ZSSR w dziedzinie uprzemysłowienia państwem socjalistycznym, a później — słabo rozwinię-

50 LAT ZSSR

Droga do 100 milionów TON

tem gospodarczo krajem Azji i Afryki. Budząc dla stalownictwa radzieckiego było m. in. embargo, nałożone przez kraje NATO na dostawy rur do ZSSR. Związek Radziecki uruchomił własną produkcję rur o wielkiej średnicy i rozwinął w szybkim tempie przemysł gazowy i naftowy, budując ogromne rurociągi. Wiele stali pochłaniają: budownictwo, przemysł chemiczny i maszynowy. W biejącym pięciolciu produkcja samych tylko samochodów osobowych ma wzrosnąć w ZSSR czterokrotnie. W jubileuszowym roku ZSSR zostanie uruchomionych 1100 zakładów przemysłowych.

Roczny przrost produkcji stali w ZSSR wyniósł w ostatnich latach więcej, niż cała jej produkcja w Rosji carskiej. Przekracza on wytop takich krajów o rozwiniętym przemysle hutniczym, jak Austria, Szwecja czy Luksemburg.

W porównaniu z okresem przed II wojną światową ZSSR osiągnęło w momencie swego 50-lecia produkcję stali wyższą 5-krotnie, a w porównaniu z Rosją carską — prawie 25-krotnie.

Ekspert amerykański spodziewają się, że w 1970 roku ZSSR wysunie się na I miejsce w świecie w przemyśle hutniczym, pozostawiając w tyle USA. Już obecnie w dziedzinie technologii (m. in. ciągłego odlewania stali) ZSSR wyprzedził stalownictwo amerykańskie.



MEDYCINA

Bakteria — ognia

Ostatnia, 30-letnia wojna medycyny przeciw potężnym armiom bakterii — przyniosła służbie zdrowia wielkie sukcesy. Jednakże zabrakło tu decydującej bitwy o zwycięstwo. Albowiem, jak donoszą najświeższe meldunki uczonych z tego zakresu, walka o całkowite zlikwidowanie chorób zakaźnych — przybrała niespodziewany obrót. Zdaniem japońskich naukowców — a zwłaszcza synnego bakteriologa Watanabe — właśnie teraz bakterie przypuściły nowy, groźny atak na pozycje medycyny.

Niedawno odbyły Międzynarodowy Kongres Mikrobiologów i Farmakologów w Waszyngtonie przyniósł niepokojące wieści na temat owych, mikroscopijnych drobnoustrojów. Według przedstawionych tam obserwacji i doświadczeń naukowych — bakterie wykazują w ostatnich czasach niebezpieczne tendencje „zaborcze” wobec zdrowia ludzkiego. Zarazki rozmaitego pochodzenia wykazują coraz częściej zwiększoną odporność na działanie antybiotyków.

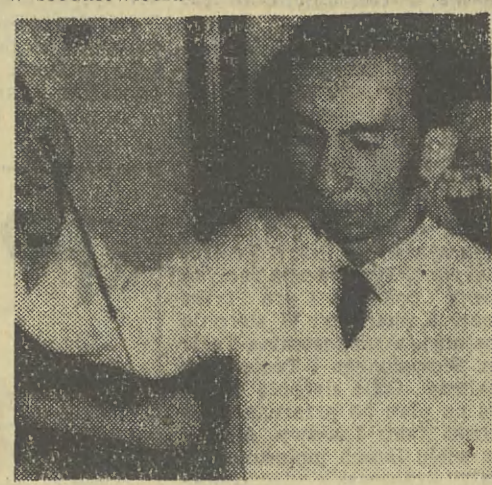
Okazało się np., że po przebadaniu 254 różnych rozgałęzi gatunku bakterii wywołujących infekcje jelit, tyfus lub zatrucia środkami żywnościowymi — co słodkie z badanych rozgałęzi przestało reagować na wiele rodzajów antybiotyków, a prawie trzy czwarte uodpornionych gatunków bakterii przejawiało swą moc, przewyższającą działanie wszelkich, dotychczas zwalczających bakterie środków leczniczych. W wyniku przeprowadzonych na wielką skalę eksperymentów naukowych na tokijskim uniwersytecie Keio — jak ustalił prof. dr Watanabe — już obecnie 70 proc. tyfusopodobnych pierwotników chorobotwórczych nie wykazuje „obaw” przed większością antybiotyków.

A przecież odkrycie w r. 1935 sulfonamidów przez G. Domagkę doprowadziło do wstrzymania rozwoju i dalszego rozprze-

strzenia się najgroźniejszych bakterii. Następnie, już w czasie II wojny światowej pojawił się rewelacyjny antybiotyk — penicylina — dzięki której walka z tak strasznymi zarazkami, jak dżuma, cholera, gruźlica, syfilis, czy zapalenie płuc oraz opornym chorobom — zdawała się ostatecznie zakończona. Wreszcie, w najnowszym okresie postępu medycyny i przemysłu farmaceutycznego — zdolano w laboratoriach świata wyprodukować coraz więcej odmian antybiotyków. Jednakże ów nadmiar medykamentów w najrozmaitszych przypadkach chorobotwórczych — doprowadził do tego — że po prostu cały szereg drobnoustrojów przyzwyczaił się do ich działania, zaś w niektórych wypadkach wręcz przyczynił się do wzmocnienia akcji bakterii. Zwłaszcza, gdy obok zastosowania antybiotyków w leczeniu klinicznym i przywrotnym, zaczęto się nimi posługiwać jako... domieszką do karmienia i hodowli cieląt, świń oraz drobiu.

Wszystko to osłabiło lecznicze działanie antybiotyków na organizmy ludzkie, wpłynęło na stopniowe uodpornienie poszczególnych gatunków bakterii wobec nasilonego stosowania tych medykamentów.

Czym więc grozi ożywienie bakterii — przy wyczerpującej się mocy antybiotyków — głównie u pacjentów, których organizmy „znieczyliły się” na te leki? Prof. Watanabe nie ukrywa niepokoju przed powrotem fal epidemii dżumy, cholery i tyfusu. Chyba, że znów pojawi się jakaś nowa superpenicylina. Ostatecznie, nie żyjemy przecież w średniowieczu.



(Bo)

J. Izdebski ZA KIEROWNICĄ

HAMULCE, — ale jakie?

Nowoczesne hamulce samochodowe pokazano po raz pierwszy na Londyńskim Salonie Samochodowym w roku 1951. Już w dwa lata później zastosowane w samochodach marki „Jaguar” przyczyniły się w dużej mierze do sukcesu tych wozów w 24-godzinnych wyścigach Le Mans. Jako standardowo wyposażenie znalazły zastosowanie w roku 1954 w sportowym samochodzie „Jaguar D”.

Od tego roku rozpoczyna się błyskotliwa kariera hamulców samochodowych.

Jakie są zalety tych hamulców w stosunku do konwencjonalnego systemu bębnowego? A więc przede wszystkim mają one bezpośredni intensywnie chłodzone powłoki zewnętrzne, które odprowadzają ciepło gromadzące się ciepło nie dopuszczając do zaniku efektywności hamowania. Poza tym są bardziej równomierne w swym działaniu, przy czym zużycie klocków ciernych i tarcz niemal nie wpływa na skuteczność hamowania. Ponadto hamulce samochodowe są bardzo mało wrażliwe na zanieczyszczenia lub zawirowania powierzchni współpracujących szlifów, dzięki zdolnościom samooczyszczania się. W hamulcach bębnowych okresowe czyszczenie jest bardzo kłopotliwe i pracochłonne.

Bardzo duża zaleta hamulców samochodowych w przeciwieństwie do systemu bębnowego jest możli-

wość łatwej i szybkiej wymiany klocków ciernych. Czynność tę może wykonać kierowca dysponujący jedynie uniwersalnymi narzędziami.

Można by podać jeszcze wiele zalet systemu tarczowego, na co nie pozwalają, niestety, objętość artykułu. Trzeba natomiast powiedzieć, że tak, jak każde urządzenie, hamulce samochodowe posiadają również swoje wady. Jedną z najważniejszych chyba jest większy koszt w porównaniu z układem bębnowym. Nie bez znaczenia jest tutaj fakt, że wiele wytwórni samochodowych wyposażonych jest w wydajne i bardzo kosztowne, automatyczne linie obróbkowe, wytwarzające hamulce bębnowe. Przesłanianie tych linii na zupełnie nowy system jest inwestycją bardzo poważną dla wielu zakładów, w chwili obecnej nieopłacalną. Jednak spodziewać się należy, że konkurencja i rywalizacja pomiędzy wy-

twórcami będzie miała i tutaj wpływ decydujący. Innym mankamentem hamulców tarczowych jest konieczność stosowania w zasadzie jedynie hydraulicznego układu uruchamiającego i poważne komplikacje w razie sterowania dwoma niezależnymi układami (np. dodatkowym układem mechanicznym służącym jako hamulce postojowe). M. in. jest to powodem stosowania mieszanego, kompromisowego systemu. W takim przypadku kół przednie wyposażone są w hamulce tarczowe, a kół tylnie (na które działa dodatkowy mechaniczny układ hamulca postojowego) w tradycyjne hamulce bębnowe.

Oprócz wymienionych powyżej wad hamulce tarczowe posiadają jeszcze jedną, zresztą chyba nie ostatnią, niewygodną dla konstruktorów właściwość. Mianowicie z uwagi na niezbędne, wysokie ciśnienie płynu hamulcowego, istnieje konieczność konieczności (szczególnie w wozach ciężkich) stosowania mechanizmu wspomagającego.

Jednak bezsporne zalety hamulców tarczowych zdecydowanie przewyższają ich wady, tym bardziej, że wytwórnie specjalistyczne bez przerwy pracują nad ich udoskonaleniem. To jest przyczyną, że w chwili obecnej blisko sto typów i marek samochodów wyposażonych jest w hamulce tarczowe.

Do grupy tej już niedługo przylączy się i Polska ze swoim nowym modelem licencyjnego samochodu osobowego.



Zanim skończy się okres urlopowy, który wytrąca z normalnego rytmu życia teatralnego (co szczególnie jaskrawo występuje w superkulturalnym Krakowie) — i zanim kolejne plandemie sceniczne naszego miasta zaczną doskwierać nieokreślone dotąd przedstawienia sztuk wypuszczanych na pięć minut przed przysługującą nową serią premier — warto jeszcze przed jesienno-sezonowym gongiem zająć się kilkoma sprawami z zakresu samych pojęć teatralnych, które w związku z repertuarem naszych scen, a zwłaszcza z jego tzw. społecznym oddziaływaniem — budzą wątpliwości, zarówno wśród ludzi teatru, jak i — szczególnie — od strony widzów.

Nie ma chyba potrzeby podkreślać, że teatr — o jakim mówimy i myślimy — jest teatrem socjalistycznym. A więc sceną o sprzeciwianym obliczu ideowym. Czyli — z konkretnymi wymiarami społecznych funkcji wobec swego odbiorcy na terenie w sztucek doświadczonych, podbudowanych oraz nadbudowanych rzeczywistości minionych 23 lat naszego ustroju. Skoro mowa o wszystkich doświadczeniach, trzeba więc je wziąć pod uwagę z całym bagażem sukcesów i porażek — a zatem wyciągając wnioski artystyczno-ideowe, jako rezultat rozsądnego myślenia i analizy przebytej drogi na tym ważnym odcinku życia kulturalnego narodu. Narodu — ergo odbiorcy rzeczywistości masowej.

Będzie może, przypomina to smak odrzuconych sformułowań lub „objawianie” ludzkości dawno wyrostem z ław szkolnych podstaw obywatela — a przecież niejednokrotnie trzeba zacząć skomplikowane wywody od rzeczy najprost-



Stefan Henel

Olgiard KSIĄŻKI

Jędrzejczyk

OPowieść włóczęgi?

„Węgierski bądź Dacki Simplissimus osobiste życie tegoż przedstawiający i szerokie okoliczności towarzyszące jego podróży. Po nacięciu warty opisać błądzących podówczas w kwiatach stanu, lecz i niespokojnych Węgier, a także ludu węgierskiego, jego zwyczajów, obrządków, nawiązków oraz trwającą wojnę. Wesołe i warte przeczytania. Wydał tenże Dacki Simplissimus. Drukowano w roku 1683”.

Ten przydługawy tytuł dzieła, przetłumaczonego z języka niemieckiego przez D. Reichmanow (Wydawnictwo Literackie), prezentuje mniej więcej treść znakomitej powieści węgierskiej. Powiadają „mniej-więcej” dlatego, że przecież Węgrzy obejmowali wówczas całą Słowację, sięgali po nasze Tatry. Autor zaś i w Polsce był, o czym pisze bardzo dokładnie. Na Śląsku — gdzie się urodził — przeżywał właściwie najbłagotniejszą przygodę, a nawet do Turcji wypłynął się dla poszukiwania przygód i chleba.

Któż to jest Simplissimus? Jest to człowieczek mały, najprostszy, nie znaczący w ogólnieuropejskim galimatiasie wojen wzniesionych w XVII. Ale i człowieczek myślicy, kłapiący z wymyślonych konfliktów, które doprowadzają całe narody do mordów, pożog i zbrodni. Jan Reichman w przedmowie do tej książki powiada o wzorach Simplissimowych: „słagając po przykładzie nowela picaresca hiszpańskiego i potem po Simplissimusa niemieckiego, wydanego w roku 1669. Ale tekst wywodzi się niejakim tym przekładem i dalszym wywodom znawcy przedmiotu. Albowiem sama treść, przeżyta waga-bund z roku 1683 mówi o zupełnie innych sprawach, dziejących się przecież na Węgrzech, ogarniętych walką z Austriakami, w Polsce, gdzie już panoszy się szlachta, na Śląsku, który w ostatniej ćwierci wieku XVII ma stać kolonią ludności polskiej, skoro we Wrocławiu istnieje zrodnie z opisem Simplissimusa węgierskiego — kościół i szkoła polska.

Nasza książka jest po prostu obłężnym repertuarem, zawierającym mnóstwo informacji obojętnej dla czytelnika. Jest to w pewnym sensie również zbiór informacji turystycznych, rodzajem gazety — jednolitej, popieśnianej. Jednym z nich podaje wiadomości o wieloletnim królestwie Węgier. Kapitałny jest opis podróży całej „poczki” wiejskich turystów, którzy przechodząc przez wieś protestanckie śpiewali hymny luteriańskie, a w świątyniach katolickich prezentowali pieśni marianne. W ten sposób autor niedawna nie ukazywał swa twarz libertyna, który nie może przecież żadną miarą pochłaniać żadnego fanatyzmu. Ważne są tu opisy obyczajów i zwyczajów. Wszak zdziwienie dwóch kultur i ewangelizacja na Węgrzech miało swe długowieczne skutki!

Bogactwo „Simplissimusa węgierskiego” jest znaczne. Dość stwierdzić, że dał on materiał do sporów: kto pierwszy w dziejach literatury zdobył Łomnicę i czy w ogóle jest to Łomnica, a nie inny szczyt? A przedstawione w przedmowie sprawy co do autorstwa (Speer czy Horcziczka?) uzupełniają jeszcze warstwą „sensacyjności” owego, arcykolekowanego repertuaru z terenów dawnych Węgier, Polski, Słowacji, Turcji...

Stefan Henel

Amatorskie DYLEMATY

Temat nienowity. I spór o jego ujęcie — także. Chodzi o ruch kulturalny, o amatorskie zespoły artystyczne. Mówiono już o tym różnie. Po okresie bezkrytycznych zachwytów i administracyjnego „rozmażania” różnego rodzaju chórów i zespołów radości twórczości, przyszedł okres równie zapalczywego i bezkrytycznego ich potępiania. Od zarządków starostwostek i anachronizmu pełnych form i metod działania, częściowo zresztą słusznych, postawiano się wręcz do wyklęcia ich w czambuł: że nieżyłciewe, nie-współczesne. Ze są szkołą złego gustu, że psują to, co z trudem starają się stworzyć profesjonalne środowiska — teatr, kino, filharmonia, TV. Powoływano się na konieczność powielania „jak najszersze” uniwersalnych usług kulturalnych, które w dobie emulacji kultury wywołane procesami uprzemysławiania, urbanizacji i rozwoju środków łączności oraz masowego przekazu, bardziej odpowiadają potrzebom współczesnego człowieka niż zaściankowa twórczość amatorska. Obrócić amatorskie zespoły w przytomni o konieczności zachowania wiary z tradycją, z własnymi wartościami kulturowymi. Przypomnieli, że podopiecznym nie bez reszty podziwu usług uniwersalnej kultury wywołuje bierna konsumpcyjna postać społeczeństwa. Szkody zaś, jakie mogą wyniknąć z takiej postawy dla o-

gólnonarodowej kultury, będą trudne do oszacowania. Spór trwa. Przeciwnicy niechętnie ustępują. Głównie — jednej, jak i z drugiej strony.

Amatorstwo — ruch ciągły

Ciągły ale i... przerywany. Zanim podjęliśmy spór z tymi, którzy nie widzą współczesności już „przypadłości” amatorskiego ruchu artystycznego dla rozwoju kultury społecznej, zmuszamy się do przypomnienia, że amatorstwo — ruch ciągły

Tu adwersarzy będzie mało. Wszyscy będą zgodni: folklor należy pielęgnować. Jeśli wrócimy jednak do samego znaczenia słowa „folklor”, to oznacza ono po prostu — kulturę ludową, jego wyobrażenia, wierzenia, gusty, zwyczaje, jego twórczość najszerszej pojęcia: w muzyce, pieśni, ludowej legendzie, obrzędzie, zdobnictwie, sztuce. Tak pojęty folklor obejmuje nie tylko środowisko wiejskie, ale i „mini-kultury” poszczególnych regionów, miast, przedmieść, grup społecznych i zawodowych. Są one różne, określone odmiennością klimatu, warunków życia, społecznych i historycznych tradycji. Różne dla śląskiego górnika i dla Kaszub-rybaka, inne warunki, tradycje i gusty kształtowały poglądy górnia podhalanckiego czy łowickiego chłopca, a inne — łódzkiego tkacza czy niedawnego osiedleńca z Ziemi Zachodniej. Stąd bogactwo folkloru.

A czymże, jeśli nie współczesnym folklorem jest samorodna, amatorska twórczość, która mimo wszelkich warunków nie rozpływa się w dyskusji, pasjonuje dziś nadal 350 tysięcy osób czynnie działających w Polsce w 23 tysiącach amatorskich zespołów? I twórczość ta, pomimo konserwatywności niektórych działaczy, nie umiemy dostosować swych metod i form pracy do aktualnych potrzeb społecznych, jest przecież najczystszy dowodem autentycznej potrzeby człowieka: tu o z e n i a samemu wartości potwierdzających jego chęć czy n e g o o współuczestniczenia w procesie tworzenia kultury narodu.

Jest to ta sama potrzeba, która — gdzieindziej — tworzy ruch racjonalizatorski w technice, czy sprawdza na stadionie talentowane jednostki, aby w szlachetnej rywalizacji sportowej ujawnił swój talent.

Im szerszy i głębszy jest rozwój naszej kultury, tym większe szanse powstają dla samorodnej twórczości amatorskiej. Jest to bowiem prosty



wynik rozwijających się potrzeb duchowych społeczeństwa, które nie zamierza ograniczyć się wyłącznie do roli biernego konsumenta. Jest to do- uód rozbudzonej świadomości jednostki, która w socjalistycznych warunkach może tę humanistyczną świadomość zdobyć.

Czy trzeba tu przypominać, jak wielkie i bezsporne nawet dla profesjonalnych środowisk korzyści przynosi ruch amatorski w Polsce? Wymienimy całą plejadę „kabaretów literackich” i studenckich, które przyniosły na nasze deski sceniczne zupełnie nowe wartości i treści.

Zły i dobry zespół

Oczywiście, że zespoły tworzone lekomyślnie. Są złe nauki i złe gusty pokutujące wśród niektórych działaczy i wśród uczestników zespołów, mających wyłącznie na względzie tanie polskie, łatwy rozgłos lub wręcz tandetną nadzieję „na sławę”. Takie zespoły nie mają na ogół dużego życia. Ale jeśli istnieją — trzeba im pomóc, wyłuszczyć, wyłuszczyć, na czym polega prawdziwa wartość tego, co ma o g a zrobić i osiągnąć w swym regionie i środowisku.

Ruch amatorski w Polsce przechodzi różne fazy. Obecna sytuacja nie jest najlepsza. Zaledwie około 20 proc. zespołów pracuje dobrze. Reszta — kuleje na jedną lub obie nogi. Przyczyn jest wiele. Nie czas wspominać, jak zamarła amatorska twórczość teatrów lalkarskich. Nie czas czynić wyrzuty, że zespoły chórów umierają naturalną śmiercią. Rzecz w tym, by istniejące zespoły uzbroić we właściwe kadry i materiały instrukcyjne-pomocnicze, a przede wszystkim — stworzyć wokół nich klimat zachęty do pracy we właściwym kierunku.

Jerzy Bober

Pojęcia TEATRU

Wszędzie, gdy wokół nich narodziła się spora liczba nieporozumień. Wydaje się, że właśnie pojęcia, jak teatr, są najbardziej „zawieszane”, teatr polityczny, czy społeczna rola tegoż teatru — pomimo swej jednoznaczności, wywołują wciąż — na scenie i na widowni — dość dowolne interpretacje. Przeważnie graniczące z wulgaryzacją ich istotnych znaczeń, co prowadzi do upraszczania zarówno roli teatru w naszym życiu kulturalnym, jak też i do tworzenia schematów odbiorczych u ludzi bez wyobraźni — czy, co gorsza — pozbawionych rozeznania i w ó r c z y c h możliwości sztuki socjalistycznej.

Pojęcie teatru politycznego sprowadza się jeszcze zbyt często do wartości doradczą polityki, do naginania artystycznego kształtu ku potrzebnym aktualnie tezom propagandowym. I chociaż niewątpliwie można tu odnieść ziarne rozumienie teatru politycznego — to jednak takie rozumienie teatru politycznego traci sztywność i staje się w końcu traktacją uproszczoną o sprawy agitacji politycznej — była uważana za działalność niezgodną z duchem ówczesnych czasów. Zwłaszcza, gdy tu i ówdzie próbowano wprowadzić na sceny dramatysty pisarzy z krajów kapitalistycznych. Szczególnie w odniesieniu do sztuk, pozbawionych wyraźnego końca politycznego, zbliżonego do naszej postawy ideowej.

Stąd ułtario się jakże nie-słuszne przekonanie, że teatr zaangażowany po stronie socjalizmu, teatr polityczny — mieści się jedynie w granicach wydarzeń politycznych, w ukazywaniu procesów produkcyjnych, gdzie wróg jest czarnym, diabelskim charakterem — zaś przyjaciel socjalistycznym aniołem — i obaj nie przeżywają żadnych konfliktów wewnętrznych, osobistych — a ich życie składa się wyłącznie z akcji budowania lub burzenia ustroju.

PLASTYKA

»POD ARKADAMI«



ciekci, co jest bardzo chwalebne.

Kombinat wystawienny dobrze rozumie swą rolę i ani mu „w gło” nie przerywa urlowu. Od ciekawej troski o upowszechnianie dóbr kulturalnych nie ma zwolnienia.

Główne sale zajęte są obecnie przez interesującą ekspozycję malarzy oddziału rezerwistowskiego Związku Polskich Artystów Plastyków: Cezariusza Kotowicza, Zdzisława Ostrowskiego, Mariana Stróńskiego i Mariana Ziemińskiego.

Trudno oczywiście w krótkim sprawozdaniu wystawienniczym, ale nie obraża się na nas pozostali plastycy z krakowskiej wystawy, jeśli na czele ekspozycyjnych dzieł postawimy do- ródzale malarstwa Mariana Stró-

Tadeusz Kwiatkowski

Filmy tygodnia

Letni sezon sprzyja lekkim reperturowi na ekranach. Komedia mają przyciągnąć widzów do dusznych, nagranych sal... zapewnił frekwencję. Na skutek tego możemy sobie obecnie obejrzeć dwie komedie francuskie: „Wojenka, wojenka” znakomitego René Claira i „Fifi Piórko” Alberta Lamorisse. Komedia, aczkolwiek odmienne w gatunku i rodzaju humoru — mają jednak wspólny mianownik, są po prostu zabawne, a na dodatek i poetyckie. Realizatorzy nie moralizują na siłę, nie sięgają do arsenałów wieloznacznej satyry, lecz działają najprostszymi środkami wyrazu i wywołują uśmiech. René Clair, po szaleńczych przygodach swych bohaterów, zamiast molierowskiego głosu boga z niebios — przemawia do nas z nieba głosem historii, która mówi o euforich śmiechu brzmie nowymi akcentami. „Historia nigdy nie notuje losu prostych żołnierzy” (cytat z pamięci). I naraz większość wychodzących widzów z sali czuje się bliższa sercem tym wszystkim, którzy gnani rozkazami filmowych wodzów, wykonują krwawe rzemiosło wojenne. René Clair stworzył właściwie w swym filmie rodzaj baletu wojennego, groteskę pełną ruchu i tanecznych sytuacji. Trudne to było przedsięwzięcie. Francuska kinematografia celuje w parodię własnych wojennych wyzwołów. „Fanfan Tulpan” uchodził w tym gatunku za arcydzieło. Tak, lecz „Fanfan” jest przede wszystkim zabawą dla zabawy, popsem wielkiego aktora, fenią powidzonek i gagów. Inne komedie z dziedziny „la guer-

re en dentelles” holdują podobnej zasadzie. Clairowska wojna jest bardziej powiastką poetycko-filozoficzną, aniżeli drwiną z wojennych perypetii Francji przednapoleońskiej. Dodatkowego uroku artystycznego „Wojenka, wojenka” dodają dwaj aktorzy: Jean Pierre Cassel i Philippe Avron.

Ten ostatni jest również bohaterem filmu Lamorisse’a „Fifi Piórko”. Film ten nie przypomina poprzednich, nastrojowych obrazów tego reżysera. Ruch, sytuacja, działanie — oto elementy, które zsywa w jedną całość poetycka metafora skrzydeł, jakie wyrastają u bohaterów. Sama fabuła nawiązuje do prymitywnych filmów z okresu niemego. Fifi stara się zdobyć serce młodej wiołyczki cyrkowej, w czym przeszkadza mu atletyczny pogromca lwów. Dobro anielskie, wyrażone skrzydłami — oczywiście zwycięża. Cóż może być banalniejszego, a jednak można uciec złudzeniu tej metafory i pasjonować się przygodami anielskiego złodzieja zegarków w jego podniebnych latach po ostateczne zwycięstwo i nagrodę: serce ukochanej. Miłość uskrzydla, dobro dodaje skrzydeł, to prawdy i morały dość pospolite. Warto jednak zobaczyć, co z tego uczynił w formie komedii poetyckiej — Lamorisse.



muzyka broni się. Przed konkurencją telewizji, radia, przed imprezami, które tylko dla złe zrozumienia nazwy noszą mia- no spotkań muzycznych. Ludzie pojeśli wreszcie, że obok właściwej reklamy, programu drukowanego, spotkania czy wywiadu z kompozytorem albo dyrygentem — należy reformować samą a d e im- prezy muzycznej. A więc — festival. Komusze taka impreza najlepszych albo bardzo dobrych wykonawców, daje określony rodzaj muzyki, a więc przedstawia rzecz niepotrzebnie. I można z taką muzyką obcować tylko w czasie określonego festiwalu. Najczęściej wychodzi zwycięsko z tak rozumianych koncertów sama Muzyka, a więc należy nieco bliżej poznać niektóre inicjatywy i znaleźć dla Krakowa odpowiednie miejsce w tym względzie.

KRAKÓW MUZYCZNY

FESTIWALE!

Oto we Wrocławiu, zdumiewająco prężnym kulturalnie mieście, odbędzie się jeszcze w tym mieście festiwal muzyki kantatowej i oratoryjnej. Nadodrzański gród trafił do- skonałe, bowiem w ogóle dzieła oratoryjne budzą na salach koncertowych największe za- interesowanie. Tu żadna konkurencja radiowo-telewizyjna nie jest groźna. Jeszcze przed kilkoma tygodniami czytaliśmy ogłoszenia o festiwalu muzyki organowej w Kamieniu Pomorskim. Pomysł znakomity, z pewnością osiągnie również cele pozamuzyczne, czyli ogólnokulturalne ożywienie tego małego miasta. Wydoszczę swoimi festiwalem muzyki polskiej zaczyna wybić się w sposób wyraźny, bowiem nazwiska dyrygentów i sam program są tu dobre w sposób znakomity. Coraz większego znaczenia — nie tylko w Polsce — nabiera festiwal muzyki kameralnej w Łańcucie.

Nawet Krynica nie chce być gorsza. Pomysł konkursu wokalnego im. Jana Klepury, który (konkurs oczywiście) może się zmienić w festiwal śpiewaków — jest na pewno najlepszym pomysłem sezonu w regionie krakowskim.



A co my w Krakowie? Przede wszystkim dni muzyki organowej powinny znowu porwać do ram dużego, poważnego festiwalu. Uważamy również, że większą opieką władz kulturalnych należy otoczyć „Wiosnę Krakowską”, poświę-

coną głównie młodym talentom muzycznym. Datując się nie od dziś zainteresowanie naszym miastem trzeba zręcznie tu wykorzystać, aby sprostać zwykłym... oczekiwaniom. Miasto dwóch orkiestr symfonicznych, dwóch znakomitych chórów, ciekawej sceny operowej i operetkowej, miało znakomite szkoły muzycznej — miasto obfitości instrumentów z zabytkowymi organami na czele — nie może pozostać w cieniu innych festiwali muzycznych kraju!

Jeszcze jest czas, aby nawet na najbliższy sezon przygotować coś ciekawego, nawet w obrębie istniejących możliwości finansowych. Ten nasz apel o ambicji krakowskiego środowiska muzycznego nie powinien pozostać bez odpowiedzi. Już za kilka tygodni ruszy nawet koncertowy, Stał słuchacz muzyki symfonicznej z pewnością powitał propozycję, że nowych inicjatyw z najwięk- szą radością. A przecież trzeba również dbać o innych — o tych, którzy jeszcze nie trafili na salę koncertową. (R)

Do Pospuszyłagów zaprosiła mnie na niedzielę Molnar baci — mieszkaniec tej wsi, były indywidualny gazda — rolnik na kilku hektarach. Byłem z nim, a prawda to on dopiero teraz jest prowadzącym gazdą — pomyślałem, wnioskując z wyglądu domu, wyposażenia, ogrodu i całego gospodarstwa obejścia. A i spierzani ma niezgorzej zaopatrzone.

Pospuszyłag, to popularnie tłumacząc jakiś nasz Biskupin czy Biskupice — Syldziwskie. Wiek całkowicie współczesny i na spółdzielczy sposób zreorganizowany, chociaż termelów szówkowych — czyli spółdzielni produkcyjnej powstała tu dopiero siedem lat temu. Nie wypadło mi tak z miejsca, a więc po zapytaniu przy takich spotkaniach historycznych wspominkach o wspólnych skłonnościach Węgrów i Polaków do szabl i szklanki podjąłem jeszcze pomocniczy temat — konie. Na tej „koniejszej” tematyce, z wolnolubą, stępa, bo sam też byłem nią zainteresowany, z przystankami na poczynienie wsielonego wyrobu, dotarłem do świata panoszących się w szewcach, ale także niezbędnych w nowoczesnym węgierskim rolnictwie.



Michał Rak

WĘGRY

U WUJKA MOLNÁRA

Godne uwagi są wyniki gospodarstwa całej spółdzielni. Gospodaruje ona na 2000 hektarach ziemi. Nawet pobieżne spojrzenie na tę ziemię, którą opanowała, jak głęboko górzyste, ale także, że głębokożyzna, co uszczęśliwia do zaliczenia ją do klas pierwszych. Widocznie jednak tak już musi być na tym świecie.

Na tych nie najlepszych glebach spółdzielnia osiąga lepsze plony, niż mieli je przedtem indywidualni rolnicy. 11 g pszenicy z jednego hektara, 13 g jęczmienia, 18 g suchego ziarna kukurydzy. O strukturze upraw niech zorientuje czytelnika fakt, że na 400 hektarów uprawy się pszenice, na 80 jęczmień, na 20 żyto, na 200 kukurydzy. Spośród innych kultur należałoby wymienić 80 hektarów słonecznika, 80 gruszy, 30 buraków cukrowych, 182 lucerny, w tym 30 hektarów lucerny nasiennej. Oczekiem w głównej przedmiotem wieloletniej pielęgnacji jest niezwykle opłacalna plantacja malin oraz rozłożony na 65 hektarach brzościn, który będzie owocował za dwa lata i ma przynieść rewelacyjne dochody.

W spółdzielni obecnie rozwija się wcale liczna i ładna hodowla. 300 tuczników rasy białej węgierskiej (wyprodukowanej od białej angielskiej), 30 macior, 100 psów, 300 owiec, 40 krów, 100 cieląt, 25 koni i 10 żrebaków. Ta hodowla — oprócz koni — łącznie z hodowlą na działkach przysagrodowych wykazuje tendencję wzrostową, a w tucznikach nawet przewyższenie w porównaniu z hodowlą przed założeniem spółdzielni. O rozwoju spółdzielni najlepiej świadczy fakt, że o ile sześć lat temu majątek spółdzielcy (bez ziemi) określano na wartość 5 mln 800 tys. forintów — to obecnie szacuje się go na 26 mln plus okrągła suma w banku, ale choć znam jej wysoce przerosło mnie o niewyobrażenie. Buduje się nowe pomieszczenia dla rozwijającej się hodowli. Działła też wieża ciśnień, budowała bardzo dziś ty-

powia dla krajoznawcy węgierskiej wsi. Buduje się garaże, drogi. Przyszłe kierunki rozwoju spółdzielni świadczą widać z rzutu z równocześnie, ale umiarkowanym rozwojem hodowli tuczników.

Dużo i niechęć przemysłową pomoc dla spółdzielni świadczy państwo. Udziela ono pożyczek, ułatwia zakupy, przeprowadza inwestycje, zaprowadzenie nowych upraw. Dość wspomnieć, że jeśli pożyczka państwowa jest odpowiednio wykorzystana na zaprowadzenie plantacji o wartości eksportowej, jak na przykład malin — spółdzielnia może uzyskać umorzenie nawet 80 proc. Kredytu, zaś przy innym przeznaczeniu często umarzają się 30 proc.

Spółdzielnia odczuwa jeszcze brak różnych maszyn. Jest jednak w o wiele lepszej sytuacji, niż spółdzielnia przed 1950 rokiem, bowiem posiada maszyny i siebie, a tylko większe maszyny typu superkombajn mieszczą się w ośrodku maszynowym.

Bliskość miasta i możliwość uzyskania na nim pracy na pewno ośmiela zainteresowanie niektórych ludzi pracą na roli, ale przeciętna wysokość miesięcznych poborów w zakładach pracy uwalnia się w granicach 1500 — 1800 forintów, zaś w spółdzielni, przy podobnym nakładzie czasu i wysiłku można wykonać normę 700 dniówek i w ten sposób zarobić rocznie i 25 tys. forintów. Przeciętny roczny dochód z dobrej pracy w spółdzielni wynosi bowiem od 15—25 tys. forintów, a oprócz tego spółdzielcy mają szereg udogodnień. Dzięki temu w spółdzielni pracuje stale kilkudziesięciu ludzi, a w czasie nasilenia robót wychodzi do pracy dwadzieścia i trzydziestu osób.

Większość rolników, z którymi rozmawiałem, uważa, że obecnie otworzył się przed nimi nie tylko inne ekonomiczne możliwości, ale, że po prostu można wreszcie żyć po ludzku. Państwo pomaga, udziela pożyczek. Co piąty dom w tej wsi jest nowy. Kto oddał ziemię do spółdzielni, a nie pracuje w niej,

otrzymał rentę. Widać wyraźnie, że poprawa sytuacji materialnej, zwłaszcza w rodzinach o większej ilości osób. Inwestycje do produkcji przesylny się dziś na sferę gospodarki zespołowej, co za kilka lat może dać poważne korzyści i państwu i spółdzielcom.

O tym to i o owym rozmawiałem przy szklence węgierskiego wina z Molnarem baci, z jego rodziną, z głównym księgowym Istvanem Katona i z rolnikami z Pospuszyłagów. Zwiędziały też obejścia gospodarstwa spółdzielni i plantacje, wstąpił mi do innych znajomych. Też na szklanceczkę.

Przypuszczam, że Molnar baci nie należał dawniej do entuzjastów spółdzielni i być może — jak wielu węgierskich chłopów — nie bez obaw wstąpił do niej swoje hołdy. Dziś wspomina te wstępy z uśmiechem. Dawniej podobnie jak inni dzisiejsi wójtów dom na mieszkaniu dla dziesięcioosobowej rodziny i na pomieszczenia dla zwierząt — dziś wyremontował dom, wyposażył i mówi, że dopiero teraz żyje jak prawdziwy gazda. Hoduje dwa tuczniki, ze sprzedaży których otrzyma 8000 forintów, małutką plantację malin da mu 4000 forintów, a z plantacji winorośli uzyska ok. 650 litrów wina. Wina nie sprzedaje, bo potrzeba na wesela i świąteczne posiłki.

Gdyby mi zdrowie pozwalało — powiedziałbym — to już Molnar baci, były indywidualny gazda — to ja bym jeszcze młodym niejdno w spółdzielni pokazał. Ho — ho! — Gdyby tylko nie ta drętwiejąca noga — bo wie pan, w 1939 roku, nad Dunajem, o mało nie straciłbym mnie konie, które widziałem. Przestraszyły się polskich samochodów.

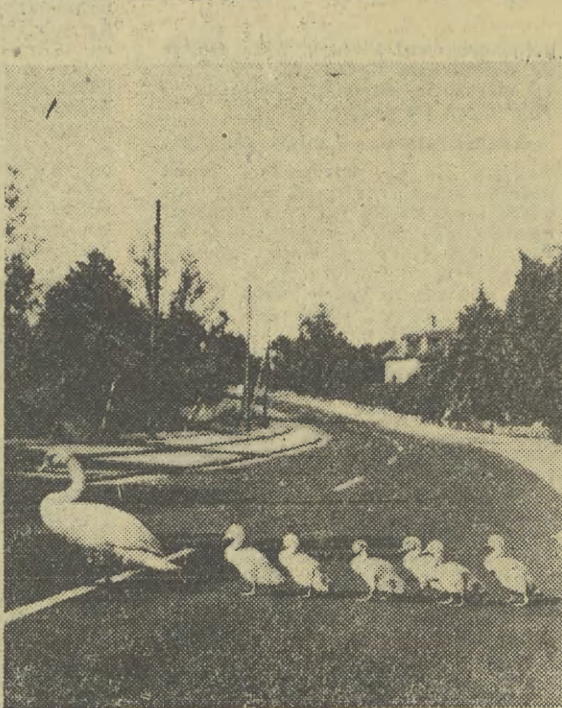
Ten temat zakończyliśmy jednak późno w nocy.

*) Baci — wujek używane podobnie jak u nas w górach — kresny.

**) Holda = 0,57 ha ziemi.

Ernest Skalski

POŁUDNIE PÓŁNOCY



Lepki upał zielonych ulic. Ludzie o szerokich, uśmiechniętych twarzach. Nuda sztucznego, poangielskiego miasta i oczarowanie blaskiem pagód, oblepionych wzgórz. Skrupulatny reporter odnotowuje: kopuły pokryte szczerem złotem, najwyższa mierny w błękit nieba ponad stumetrową iglicą, inne, mniejsze i całkiem miniaturowe, tłoczą się jak rekwizyty teatralne za kulisami. Dziwi się: nastroj jak na jarmarku. Mniejsi z ogolonymi głowami śmiały cygara, dzieci biegają jak w lunaparku, matki plotkują. Żyją się: nie tak wyobrażał sobie atmosferę w kompleksie najświeższych na świecie świątyni buddyjskich.

Wieczorem w pokoju hotelowym — raz po raz ocierając pot, studiując przewodniki, choć wie, że niewiele z nich skorzysta. Chciałby ruszyć w głąb Birmy, poznać kraj od podszewki, lecz to sprawa nieprosta. Od blisko dwudziestu lat, od marca 1948 roku, kiedy to Birma skrwawiona i zrujnowana wojną, zdeptana przez japońskich najeźdźców rozpoczęła swój niepodległy, wolny od angielskich kolonizatorów byt, nie ma w niej jeszcze całkowitego spokoju.

Zresztą sytuacja i tak przedstawia się dziś lepiej niż przed paru laty. Do niedawna nie było mowy ani o regularnej komunikacji, ani w ogóle o poruszaniu się po kraju. Teraz — zwłaszcza dniem — na głównych szlakach panuje spokój, a do większych miast dociera aproprata, choć niedawno grupa rebeliantów zaatakowała oddział policji, strzegący luszczarni ryżu i puściła ją z dymem.

Unia Birmańska jest państwem wielonarodowym — obok Birmańczyków zamieszkują tu duże grupy Karenów, Szanów, Czinów i innych narodowości. Angliści za czasów swego panowania — w ramach ogólnej przyjętej praktyki kolonizatorów — podnieśli antagonizmy narodowościowe, wplątując jeszcze do swej gry Hindusów. Ci, choć we własnym kraju znajdowali się w podobnej sytuacji, jak Birmańczycy, tu stanowili oparcie kolonizatorów. Obsadzano nimi niższe stanowiska w administracji, w ich rękach znajdowały się handel i lichwa, do nich należała znaczna część ziemi.

Niesłychanie ostre animozje narodowościowe już w zaraniu niepodległości pchnęły wielu ludzi w ogień wojny domowej. W Birmańskiej dżungli buszowały także niedobitki band czangkaizelskich, zaopatrywane w broń z sąsiedniego Syjamu. Po dziś dzień zresztą nie ma w Birnie spokoju.

A może to głód, protest przeciwko niedzielnemu oręż w ręce tych, którzy pomimo kilku amnestii i dziesiątków apelów rządowych nadal nie rozstają się z bronią? Nie. Dzięki hojnej naturze Birma zyskała sobie nazwę „miski ryżowej”. Azji lub bardziej malowniczo „złotej ziemi” — ryż stanowi blisko 80 proc. jej eksportu, a cennym uzupełnieniem jest wywóz bardzo poszukiwanego w świecie drzewa tekowego.

W przeciwieństwie do wielu innych krajów azjatyckich, a przede wszystkim Indii, Birma nie grozi ani głód, ani przeludnienie. Na obszarze większym niż Polska, Czechosłowacja i Węgry łącznie — żyje zaledwie 25 milionów ludzi. To prawda — w ciągu ostatnich pięciu lat tempo przyrostu naturalnego

DANIA

WSZĘDZIE jest jakieś Południe. Europa jako całość ma na swoim Południu m. in. Włochy, kraj ludzi wesołych, niefrasobliwych i niezbyt ponurych. Ale we Włoszech południowcem jest dopiero mieszkanie Napolu i wszystkiego co niżej położone na apenińskim bucie, gdy obywateli Mediolanu czy Turynu to skrępowany pedant bez większego poletu i fantazji. Na te obyczajową względność Północy i Południa zwrócił w swych pamiętnikach uwagę był w świecie Ilja Erenburg. Jego wnioski można z powodzeniem rozciągać również na Skandynawię, rozpatrywaną jako jeden rejon etniczny. Ma ona również swoje Południe, mimo iż basen Morza Śródziemnego robi mu coraz większą konkurencję. Tym Południem całej Skandynawii jest Dania, a właściwie Kopenhaga i jej okolice.

Obejście trwa w Kopenhagie coś w rodzaju zakładu norweskiej młodzieży. Po mieście błądzą tabuny młodych ludzi obgolaści w śmiesznych czerwonych czapczkach. Chłopczy mają jeszcze nasze czerwone lampy na spodniach i różnej wielkości zabawne figurki na marynarkach. Zawsze to wesołe i rozgadane się w Kopenhagie niż w sobie w domu. Ciepło nieco, ruchu więcej, a i ludzie tu jacyś wesołsi niż małomowni północni rodacy.

Alle głównym przyszyłem z północy jest Szwed, którego do Danii najbliżsi i najwygodniejsi. Kopenhaga leży nad zwiędzającą się ku północy cieśniną Sundu. Po drugiej stronie leżą szwedzkie miasta: Malmö, Landskrona, Helsingborg. Mieszkanie w tych okolicach jest znacznie droższe niż w jakiegokolwiek innej części Szwecji, głównie ze względu na Kopenhagę. Przejazd promem trwa od 20 minut do półtorej godziny i kosztuje grosze.

Promów jest masa, kontroli granicznej nie ma w ogóle i przy komuś szczególnie zależało na podstępianiu paszportu, to miałyby z tym duże kłopoty. Kontrola celna wchodzi w rachubę tylko w wypadku

jaskrawego naruszenia przepisów, a przepisy są wyjątkowo liberalne.

W Szwecji są nieco tańsze artykuły przemysłowe, w Danii trochę tańsze — spożywcze. Wiele więc szwedzkich gospodyń zapakuje swe lodówki w Danii, i to nie tylko sporadycznie. Z takiego Haelsingborgu wyskoku do Danii po zakupy można, gdy ktoś się bardzo spieszy, zamknąć w rodzinie, z której dwie trzecie pochłonie przepływanie cieśniny.

Szwedzi więc walą tu tłumnie, ale trochę kręca nasami na różne rzeczy. Na przykład, że niezbyt w tej Danii czysto, że kupia starych, że obsługa nieporządna i leniwa, ludzie mało solidni. To tak, jakby stary poznaniak mówił o królewiakach czy „galeuszach”. Przyszłości z kraju leżącego jeszcze bardziej na południe niż Dania, opinia ta wydaje się zaskakująca. Kraj i wszystko co w nim się znajduje jest czystulkiem i schludne. Staryzyzy wszelkiej spory, lecz wszystkie świetnie utrzymane, a co najważniejsze — czyste. Ludzie stateczni i solidni, a wszelkie instytucje pracują jak zegarki. O obsłudze, choćby w restauracjach, już nie wspomnę, żeby nie drażnić ofiar żywieniowej. Wiele dlaczego Szwedzi, tak się wybrzydzą?

Siadamy na prom i płyniemy, by ale tego dowiedzieć, i rzeczywiście. Jeśli Dania można przynajmniej do pięknie wyszpaczonego mieszkania, to Szwecję już tylko — do sali operacyjnej. Wrażenie to może nieco uproszczone, a pewno i powierzchowne, lecz co w tym jest. Złazszcza, że Szwedzi nawet duńskim promami wolą nie płynąć, bo im za mało schludne. Przekładają swoje, rzeczywiście nieco bardziej komfortowe.

Dlatego jednak tak tłumnie walą ze Szwecji do Danii, bynajmniej nie tylko po zakupy. Chyba i tych względów, dla których w Kopenhadze woli przyjeżdżać mieszkańcy najbardziej sterylnej sali operacyjnej. W Kopenhagie jest życie — twierdzą skandyńscy bywalcy — jest ruch, coś się dzieje podczas gdy w innych metropoliach tego re-

jonu pusto i sennie, zwłaszcza wieczorową porą. Dzieje się tak, choćby z tego względu, że Kopenhaga jest największym miastem Skandynawii, najważniejszym węzłem komunikacyjnym, położonym na skrzyżowaniu wielkich szlaków i blizy wielkiego świata niż inne skandynawskie stolice. Ale co może zaoferować swoim północnym gościom? W kinach wreszcie grają to samo. Teatry tu już jednak znacznie ciekawsze. Obsługa w hotelach może nie taka chętna jak w Sztokholmie, ale za to lokalne z charakterem, w których chce się począć na kelnera te parę minut dłużej.

Do tego dochodzą dwie specjalności miasta: „Tivoli” i Nyhavn. „Tivoli” to park — wesołe miasteczko. Musi koncertowych, karuzeli i tego rodzaju atrakcji jest tu mniej, ale dla chętnych wystarcza. Grzeszną rozrywkę reprezentują automaty, gdzie za jedne 25 oere można obejrzeć niewinny filmik strip-teasowy. Nyhavn zaś to stary kanał portowy w centrum miasta, nad którym rozlokowały się wyjątkowo malownicze knajpy. Słuchając hałasów muzyki, mechanicznej lub w bezpośrednim wykonaniu, popija się tam najczystsze piwo. Całe szaleństwo można zamknąć w kwocie 3—5 koron na osobę, do czego też większość gości się ogranicza. Dopiero na zewnątrz widać się parę osób obgolać, autentycznie zapitach, co zapewne stanowi wizerunek w skali całej Skandynawii. Można też sobie obejrzeć tysiące wzorów w różnych kolorach, oferowanych potencjalnym klientom przez punkty fachurowe i taneczne. Dodatkową atrakcją jest sklepik wystawiający damską bieliznę, pozwalającą na wykonywanie najstarszego zawodu świata bez zdejmowania onej...

Takie jest owo skandynawskie Południe, gdzie w miarę czynionych przez lata postępów, coraz więcej zagranicznych turystów i coraz mniej Duńczyków. Gdzie się podziwają Duńczyk? Oczywiście spędzają urlop na własnym południu!

Janina Kuczevska

BIRMA

Złota ziemia

znacznie wzrosło, lecz nadal nie ma powodu do alarmu.

Wiosną 1962 roku świat dowiedział się, że w Rangunie doszło do przewrotu, a władzę objęła wojskowa Rada Rewolucyjna z szefem sztabu armii birmańskiej, gen. Ne Winem na czele. W miesiąc po objęciu władzy Rada Rewolucyjna ogłosiła deklarację o „birmańskiej drodze do socjalizmu” dokument zapowiadający przejście Birmy niekapitalistyczną drogą rozwoju.

Czy raczej mieli sceptycy, uważający, że Rada Rewolucyjna nie jest niczym innym jak tylko nową, kolejną odmianą rządu burżuazji narodowej, że wojskowi krajów Trzeciego Świata do różnych rzeczy się nadają, ale najmniej do budowania socjalistycznego państwa? Czy Radzie Rewolucyjnej uda się zrealizować jej program, nie mając w początkowym okresie dostatecznie aktywnego poparcia ruchu ludowego, nie dysponując zorganizowaną bazą masową, a z drugiej strony znajdując się pod silnym ostrzałem wewnętrznej reakcji i sił imperializmu?

Reporter, który znalazł się w Rangunie, będzie szukał odpowiedzi na te pytania, konfrontując własne spostrzeżenia i wrażenia z opiniami i ocenami znawców przedmiotu — polityków oraz ekonomistów od lat studiujących pasjonujące problemy birmańskiej rzeczywistości.



W przeciwieństwie do wielu innych krajów azjatyckich, a przede wszystkim Indii, Birma nie grozi ani głód, ani przeludnienie. Na obszarze większym niż Polska, Czechosłowacja i Węgry łącznie — żyje zaledwie 25 milionów ludzi. To prawda — w ciągu ostatnich pięciu lat tempo przyrostu naturalnego

DOBRY, CHLEBOWY KWAS

Nie trzeba zachwalać słynnego, doskonałego smaku kwasu chlebowego. W stolicy Ukrainy w trzydziestu punktach miasta sprzedaje się ten doskonały napój odżywczy, który polecają lekarze, ponieważ odpowiednio reguluje on przemianę materii oraz wpływa dodatnio na proces trawienia.

Ostatnio zorganizowano w Kijowie swego rodzaju „targi kwasowe” we wszystkich dzielnicach miasta, które oczywiście cieszyły się olbrzymim powodzeniem.

„PROLISOK” — NOWY MOTEL-CAMPING

Przy szosie żytomierskiej na trzydziestym kilometrze, w pięknym zakątku Świątoszyna wybudowano ładnie położony (w lasu sosnowym) nowy motel-camping „Prolisok”. Dwupiętrowy dom z betonu i szkła stanowi główny akcent campingu. O-

U naszych KIJOWSKICH przyjaciół

twały jest cafe-bar, restauracja, a miejsce campingowe uzbrojono w odpowiednie urządzenia sanitarne. Hotel funkcjonuje cały rok, ale oprócz tego — obszerne pole namiotowe pozwala korzystać z tego pięknego zakątku w lecie turystom, którzy posiadają także własne namioty. Przy campingu czynna jest stacja technicznej obsługi samochodów, sklepy żywnościowe i z artykułami przemysłowymi. Według opinii zagranicznych turystów odwiedzających rzadziej Ukrainę — jest to jeden z najlepszych miejsc w Europie.

W JEDNYM SOWCHOZIE

Hoholły — to jeden z największych, najładniejszych sowchozów w rejonie Bratyrów. W ostatnim okresie uruchomiono tutaj przedszkole dla 90 dzieci, własną przetwórcnię mleczną, oraz oddano do użytku dwa budynki mieszkalne. Dobięga kośćca prace przy budowie centralnej ciepłowni, która dostarczy ciepłą prądnicą i budynkom administracyjnym, a przede wszystkim budynkom mieszkalnym.



Tadeusz Sobolewski

AUSTRALIA

TEMIDA bez OPASKI

Bogini sprawiedliwości, Temida, bywa wyobrażana z opaską na oczach: ma to symbolizować jej bestronność. Temida nie widzi osoby, którą sądzi, a sądzi ją według kodeksu jednakowego dla wszystkich.

Zdarza się jednak, iż bogini odsuwa nieco opaskę i zerkna, aby sprawdzić kto przed nią stoi...

Pewnego dnia, wczesnym rankiem, ktoś przechodzący zmniejszeniu.

A teraz odwrotna strona medalu: Kilku młodych Węgrów przybyłych niedawno do Australii wybrało się kiedyś samochodem do nocnego lokalu, aby się zabawić. Napotkał ich tam pewna wiekowa Australka, emigrantka z Polski, która pełniła obowiązki strażnika więziennego w tym mieście.

Policja po kilku dniach zdołała odnaleźć morderców. Był to England i Wilson, kierowcy z zawodu, obydwa w wieku lat 22. Byli oni już karani i odsiadywali karę w więzieniu. Wyszedszy na wolność, postanowili widocznie załatwić swoje porachunki ze strażnikiem, którego nie widzieli nie tylko dlatego, że byli ich strażnikiem, ale przede wszystkim dlatego, że był „cholernym emigrantem”.

England i Wilson przynajmniej, że spotkali Murawskiego w parku napadli na niego i zaczęli go bić i kopać. Czynnili to tak starannie, że ich ofiara zmarła. Wtedy wrzucili ciało do rzeki i uciekli.

W czasie przewodu sądowego ujawniono, że Murawski miał za sobą pochwały godną przeszłości wojenną w wojsku polskim, przypuszczalnie z Zachodzie. Mordercy próbowali bronić się rzucając na swoją ofiarę obrzydliwe kałunnie, których jednak nie mogli udowodnić.

Wyrok za bestialskie morderstwo opiewał na siedem lat więzienia. Wyjdą po dwóch — trzech latach, kara bowiem często — w pewnych

Tak oto honor i uczciwość 60-letniego niewiniątka z nocnego lokalu został obroniony aż nadto skutecznie, a australijska Temida swój „wyroki” wymierzyła tym pogardzanym emigrantom, których ręce są potrzebne do roboty, ale które nierzadko odmawia się równych praw...

Cyprian Czernik

FRASZKI

Co tam w polityce?

JASNE	ROZRZUTNOŚĆ
Jasne jak Alabamy	Na Wall Street
to Stanach „prawo” ma	z perspektyw
Murzyn — starzec to czy	patrzeć szarego
abydwa czuje na grzbiecie.	przechodnia —
	widać, iż ze wzrostem cen
	benzyn, a
	garnkami leją ją do
	ognia.

Co wie młodzież zachodnoniemiecka o najnowszej historii Niemiec, a szczególnie o III Rzeszy? Lokalna gazeta „Offenbach-Post” postanowiła dowiedzieć się tego z okazji 23-ej rocznicy nieudanego zamachu na Hitlera, przeprowadzonego 20 lipca 1944 roku. Wynik ankiety okazał się — zdaniem redakcji — zaskakujący.

Gazeta zadała 15 pytań stu uczniom szkoły zawodowej, których przeciętny wiek wynosił 17 lat. Na udzielenie odpowiedzi dano im godzinę czasu. Pytania były całkiem proste.

Jedynie na pierwsze pytanie, dotyczące wydarzeń po 20 lipca 1944 roku, wszyscy bez wyjątku odpowiedzieli właściwie. Kim byli ludzie, którzy zorganizowali zamach na życie Hitlera — młodzież niemal nie wiedziała. Połowa ankietowanych wymieniła nazwisko pika Stauffenberga, ale tylko 12 wiedziało, że to on własnoręcznie podłożył bombę. 20-tu zaliczyło do uczestników spisku Rommla, 4 — Goebbelsa, a pojedyncze osoby — Neuratha, Hindenburga, a nawet samego Hitlera.

Jan Moszczeński

NRF

HITLER - prezydentem AUSTRII..



ra. 50 uczniów nie wiedziało w ogóle, kto to był Hitler.

Padły odpowiedzi w rodzaju: prezydent Austrii, geofreiter, syn prostych ludzi, był tym czym po wojnie Adenauer, a obecnie Luecke.

Tylko 9 ankietowanych wiedziało dokładnie, od kiedy to kiedy rozdzieli w Niemczech hitlerowcy, a 12 — podało odpowiedzi przybliżone, 10-ciu wymienili okres od 1921 do 1944, lub od 1914 do 1944. Prawie 70 proc. pytanym nie potrafiło udzielić żadnej konkretnej odpowiedzi.

Nie mniej fatalnie wyglądały odpowiedzi na pytanie dotyczące ustroju państwowego III Rzeszy. Tylko 23 osoby odpowiedziały dobrze. 12 określiło ustrój hitlerowski jako demokrację, cesarstwo lub państwo socjalne. 65 ankietowanych nie potrafiło dać żadnej odpowiedzi. Jedynie połowa pytanym uczniów miała jakieś takie wyobrażenie co to były obozy koncentracyjne.

Na pytanie, dlaczego hitlerowcy mordowali Żydów, padły między innymi takie odpowiedzi: podobno byli to handlowcy, którzy nie robili uczciwych interesów, chcieli

bowiem wyzyskać czyżno germański naród; ponieważ Hitler uważał ich za nie warty i dlatego ich przesładował; ponieważ przeszkadzali w gospodarce niemieckiej; ponieważ podpalili budynki rządowy w Berlinie...

Podobnie opłakanie przedstawia się wiedza uczniów o Republice Weimarskiej. Prezydenta Hindenburga — poza 20 dobrymi odpowiedziami — określono jako SS-mana, kanclerza Rzeszy za czasów Hitlera lub budowniczego zepellina, a prezydenta Eberta jako przewodniczącego Reichstagu, burmistrza Berlina, względnie poeetę.

Na pytanie, jak się nazywał ostatni cesarz niemiecki, padło 10 trafnych odpowiedzi. Inni wymienili Franciszka Józefa, Adolfa II, Karola Wielkiego, Fryderyka Wielkiego itd.

Ankieta „Offenbach-Postu” jeszcze raz dowiodła, jak opłakany jest poziom wiedzy młodzieży zachodnoniemieckiej w dziedzinie najnowszej historii. A co gorzej, potwierdziła, iż w NRF nadal celowo nie uczy się młodzieży o zbrodniach hitlerowskich przeciw własnemu narodowi i ludzkości.

Głównym echem odbi-
jały kroki dwóch
mężczyzn, idących
korytarzem więzienia
w Monachium. Idący
na przód, w muni-
durze żandarmerii wojsk
amerykańskich, zatrzymał się przed
drzwiami, na których widniał
numer „244”. Zgrzyt klucza,
drzwi otwarto, zapraszają-
cy gest żandarm. Mężczyzna
w szarym prochowcu wszedł do
słodka, spojrzawszy na stojącego
pod oknem więźnia, skinął gło-
wą w kierunku żandarma.
Znow zgrzyt klucza. Wnętrze i
gość pozostali sami.

— Niechże pan siada, ode-
kwał się mężczyzna w pro-
chowcu, dodając szybko —
pan jest August Lenc,
prawda?

— No, tak — odciągając się
odpowiedział więzień. — Ale
kim pan jest?

— Moje nazwisko niewiele
panu powie, ale należy prze-
strzegać dobrych manier. Na-
wet w tym lokalu... Nazywam
się George Spencer Spith.
— Rzeczywiście nie mi to
nie mówił — przysiadłszy na
łóżku, powiedział Lenc. — Ale
o co idzie?

— Wiem o panu dość du-
żo — rozpoczął Spith. Jest
pan, a raczej był pan, wła-
ścicielem banku „August Lenc
et Compagny”, tu, w Mona-
chium. Na skutek pańskiego
donosu do gestapo dwaj ży-
dowscy bankierzy monachijs-
cy, którzy przyjęli pana do
spółki w r. 1934 tylko dlatego,
by pod zmienioną firmą, pań-
ską, aryską firmą — ratować
swoją majątek przed konfiska-
cją — otóż ci dwaj ludzie
zostali aresztowani, następ-
nie zlikwidowani. Cały ma-
jątek przeszedł w pańskie
ręce, prawda?

Jerzy
Dagobert

PO II WOJNIE
ŚWIATOWEJ

POSAG Moniki Lenc

Lenc nie zdążył nawet po-
twierdzić, gdy Spith ciągnął
dalej.

— Otóż nie poproszał pan
na tym. Ten proceder tak pan
sobie upodobał, że, przeku-
sając władzom hitlerowskim
hojne datki na rzecz partii
nazistowskiej, przejmował
pan w swoje ręce w podob-
ny sposób i inne znaczniejsze
majątki niemieckich miesz-
kańców Monachium, właścicieli
kantarów wymiany, przedsię-
wzięciostw przemysłowych
i handlowych. No i za te
„działalności” został pan
aresztowany przez Ameryka-
nów, którzy wkroczywszy do
stolicy Bawarii nie mogli o
tym nie wiedzieć...

— Zgadza się — wyszept-
ał Lenc, patrząc z niepokojem
na przybysz.

— Mam jednak dla pana
propozycję — Spith wstał z
torebki. — Usługa za usługę
i może pan być natychmiast
zwolniony. Mam zbyt rozległe
stosunki, by nie móc tego
dokonać.

— Jaką mam wyświadczyć
usługę? — z nadzieją w głosie
zapytał Lenc, stając obok
Spitha.

— Podejdźmy pod okno,
zbyt blisko drzwi nie należy
o tym rozmawiać — odpowie-
dział Spith.

Rozmowa przeszła w szept...

Znana jest powszechnie hi-
tlerowska machinacja z
produkcją fałszywych
funtów sterlingów. Ma-
chinalna ta, zasyfrowana pod
kryptonimem operacji „Bern-
hard”, miała na celu zdero-
żanie rynku sterlingo-
wego Wielkiej Brytanii przez
rzucenie do obiegu wielkich
ilości fałszywych funtów
sterlingów. I chociaż „operacja”
ta nie spełniła w pełni nadziei
hitlerowskich, to jednak wielu
jej bezpośrednich wykonawców
potężnie nabiło swe własne
kieszonki. Do nich należał m.
in. sturmbannführer SS Fritz
Schwend, który kierował spe-
cjalną grupą, zajmującą się
wywozem i zbytem fałszywych
banknotów.

Fritz Schwend skupował za
granicą złoto w sztabach, bez-

cenne dzieła sztuki, brylanty,
drogie kamienie i inne pre-
ciocia. Do pomocy miał sze-
reg agentów, wśród których
był i George Spencer Spith,
który kierował zbytem fał-
szywych pieniędzy na terenie
Belgii, Holandii i Północnej
Afryki. Nikt z nich — oczy-
wiście — nie miał czystych
rąk. Każdy z nich zawsze co-
nieco uszczuplał dla siebie.
Wiedomo było jednak, że naj-
więcej tego dobra zachował
sturmbannführer Schwend.
Spith wiedział również, że
na krótko przed kapitulacją
Niemiec sturmbannführer,
zatapiając w jeziorze Teplitz-
see, w Alpach Tyrolskich,
skrył w fałszywym fun-
cie — niedaleko od tego
miejsca zakopał sporą skry-
nię ze złotem i klejnotami, a
następnie oddał się w ręce
Amerykanów.

Spith zawierał znajomość
z dwoma oficerami amery-
kańskimi: kapitanem i kap-
itanem Michaelis i Taem-
nem, opowiadał im o historii
sturmbannführera Schwenda.
Wspólnie odszukał na
terenach Austrii, w jednym
z obozów jeńческих, byłego
funkcjonariusza SS i, pod
pozorem służbowej koniecz-
ności, wywołał jeńcę do Mona-
chium, gdzie osadzał go w wię-
zieniu. Po trzech tygodniach
Fritz Schwend zostaje „zre-
habilitowany” i jako człowiek
wolny wraz ze swymi wyz-
wolicami wyjeżdża w to
miejsce, gdzie ukrył zagra-
bione złoto i biżuterię. Po-
dzielił łupu całkowicie usatys-
fakcjonował amerykańskich
wywiadowców...

George Spencer Spith, za-
chęcany powodem tej

„akcji”, wydał swoim ame-
rykańskim współnikom jesz-
cze kilku swoich byłych
agentów. Interes prosperował
doskonale. Każdy z byłych a-
gentów miał gdzieś ukrytą
swoją „dołę”. I każdy chciał
być zrehabilitowany. Więc
dzielił się zagrabionym złotem
z dwoma wywiadowcami i
Amerykaninem niemieckiego
pochodzenia, G. S. Spithem.

Ci sami amerykańscy wy-
wiadowcy pomogli Au-
gustowi Lencowi opuścić
legalnie więzienie w Mo-
nachium. Ile za to dostali —
nie wiadomo. Wiadomo nato-
miast, że nad budynkiem do-
wnego banku Lenc pojawił się
szyld: „August Lenc, Georg
Spencer Spith et Co”. Z pomo-
cą amerykańskich opiekunów
bank robił coraz lepsze interesy.
Obaj wspólnie nie zado-
walała się legalnymi operacjami
bankowymi Spith, korzy-
stając ze sprzyjającej koniun-
ktury, wykupuje liczne fabry-
ki i wkrótce staje się mono-
polistą tej gałęzi „przemysłu”
w zachodnim Niemczech. Na
pytanie jednego z dziennika-
rzy, ile dochodu przynosi ten
interes — Spith odpowiedział:
— „Kiedyś było około 100 m.
— już zarobiłem 1000 marek.”

W sturmbannführer SS
Fritz Schwend od dawna
mieszka w Południowej
Ameryce, jest obywate-
lem Peru, zamieszkuje w Li-
mie. Jest generalnym przed-
stawicielem szeregu wiel-
kich amerykańskich firm w
Peru — a jak twierdzą wta-
jemni, należy do nie-
licznego grona tych, którzy
komunikują się z poszuki-
wanym od lat ludobójcą,
osławionym lekarzem z
Oświęcimia, Józefem Menge-
le.

August Lenc zmarł, po-
stawiając swej niezamężnej
córcie, Monice, spadek w
wysokości 30 milionów mar-
rek zachodniemieckich. Po-
sag nieoddzieny, Monika
Lenc może więc przebiegać w
kandydatach...

A obaj kapitanowie? Ich
miejsce pobytu, po opu-
szczeniu Niemiec zachodnich,
jest nieznane...



Zuzanna Kosiek

Błażej CZEPIEC

ULICE
KRAKOWA

ur. 30 stycznia 1857 r. w Bronowicach — zm. 15 listopada 1934 r. w Bronowicach.

Rodzice jego Adam i Małgo-
rzata Morawiec posiadali go-
spodarstwo rolne we wsi pod-
krakowskiej, Bronowicach Ma-
łych. Był postacią wybitnie
popularną w swojej wsi, gdyż
przez okres 35 lat pełnił funk-
cję sekretarza gminy Brono-
wice. Różną, równocześnie
pracując społecznie na tym
terenach.

Należał do grona bliskich
przyjaciół rodziny Tetmajerów
i gdy nadziesiąt dzień wesela Lu-
cjana Rydla, jego własnie wy-
brano do pełnienia tam za-
sługę godości starosty.
Wtedy to postać Czepca utrwai-
ła w „Weselu” Wyspiańskiego,
na którym wielkie wrażenie mu-
stała wywrzeć mocna sylwetka
tego pełnego animuszu chłopca
podkrakowskiego. Jak wiadomo
ze wspomnień współczesnych,
wielu uczestników tych wyda-
rzeń dąsało się na autora „We-
sela” za ich „osmarowanie”,
jednak przy konfrontacji z opi-
sami młodszego pokolenia, które
służnie widziało w sztuce ar-
tyście, wszelkie pretensje po-
sty w zapomnienie. Miał do au-
tora zaś prototyp gospodarza —
Włodzimierz Tetmajer, Poeta —
Kazimierz Przerwa-Tetmajer
i sam Pan Młody — Lucjan Ry-
del.

Olbrzymi, wzrostem sięgają-
cy pod powałę Czepiec, o któ-
rym Boy pisze, że w jego ra-
mionach „drżały pełne nowych
emocji miejskie panienki” miał
do Wyspiańskiego pretensję o
epizod z muzyką. Dotknął w
nim pisarz ambitnego gospodar-
za — Każąc mu się o „szó-
stkę” handryczył z grzankami.
O znikomości tej kwoty i nie-
realności takiej sytuacji sta-
rał się przekonać Wyspiań-
skiego, napotkanego ongiś na
Rynku krakowskim.

Krzyżo o nim wiele anegd-
ot, gdyż kolo jego znajomych ar-
tystów nie ograniczało się do
tzw. „chłopomanów” z miasta,
osiedłych w Bronowicach. Przy-
jął się z malarzami, K. Zeli-
chowskim, S. Radziejowskim i
L. Strojnowskim oraz z wieloma
obywatelami miasta — zajmu-
jącymi urzędy stanowiska.
Część tych przyjaciół była „przy-
pieczętowaną” spotkaniem w
Karczmie bronowickiej. Zacho-
wała się pamięć rodziny
przygotowa Czepca, która miała
miejsce po stupię urzędowania
dzień śmierci W. Tetmajera.
Szacowne grono, w skład któ-
rego wchodził prokurator i ki-
nko notabli miejskich — odu-
żone konnym wozem przez-
plany — zostało wraz z Cze-
pцем odstawione na posterunek
policji.

Nosił Czepiec starą chłop-
ską modą długie włosy, o które
dbał podobno wielce. Pozosta-
wił liczną rodzinę, gdyż z
pierwszego małżeństwa miał
córkę i trzech synów, a z dru-
giego — syna i cztery córki.

Z treści wspomnień o nim,
gdy odrzucimy naturalnie
stronę anegdotyczną — wyła-
nia się jednak sylwetka chło-
pa podkrakowskiego, który
dobrze gospodarował na roli,
zajmował się wszechstronną
pracą społeczną i służył swoim,
mniej obytym sąsiadom —
radą i pomocą, o którą zre-
cał często się do niego zwraca-
li. Z myślą o nim właśnie
napisał Wyspiański słowa
„chłop potęgą jest i basta”.

— Nie ma to, jak świeże powietrze!

(„PARIS MATCH”)

Waluta

Cena przejazdu tram-
wajem wynosi, jak wiadomo,
1 zł. Cena uzyskiwana za
jedną butelkę „monopol-
wa” w punkcie skupu wy-
nosi również 1 zł. Pozornie
więc logicznie rozumował
pasażer katowickiego tram-
waju, który proponował
konduktorowi zamiast okrą-
głej monety, opróżnioną
przed chwilą pustą butel-
kę. Niestety, konduktorka
nie dała się przekonać...

Sposób

Czytelnicy pism na ogół
zdają sobie sprawę z niechę-
ci redakcji do ujawniania
się listami anonimowymi.
Czytelnicy „Trybuny Opo-
lskiej”, którzy w listach do
redakcji nie chcą podać swo-
go nazwiska, a jednocześnie
nie chcą, by ich list był
traktowany jako anonim,
podpisują się: „adres i na-

zwisko znane redakcji”. I
dziwili się, że redakcja uwa-
ża te listy za anonimowe.

Świadek obrony

Chodziło o sprawę o
zniesławienie. Oskarżonym
był lokator jednego z dom-
ków na przedmieściu Ło-

OKRUCHY

dzi. Oskarżycielką — wi-
ścielką tego domu. Gdy
bowiem zapukała do pokoju
zajmowanego przez lokato-
rka, zza zamkniętych drzwi
docełała ją bogata wiązan-
ka najohydniejszych wy-
zisk pod jej adresem.

Świadek obrony przybył
do sądu... w klatce. Była
to bowiem papuga, wy-
kształcona w „mowie wią-
zanej”.

Dekarze

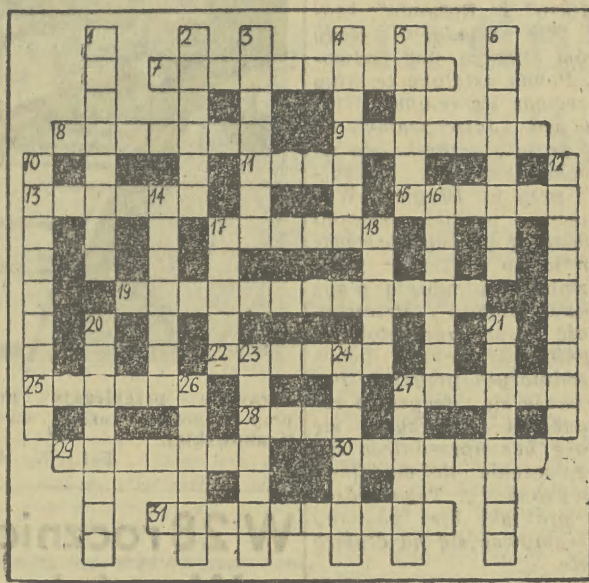
Chodnik przegrodzono z
dwóch stron sznurkiem,
na którym zawieszono wykali-
grafowane tabliczki: „Uwa-
ga! Roboty dekararskie”. Na
wydzielonym odcinku cho-
dnika stała sięgająca do
drabiny, po której sprawnie
i szybko uwijali się robotni-
cy, znosząc z góry rulony,
jak gdyby papy, i paczki ni-
by z narzędziami. Przechod-
nie, nie przyzywani do wi-
doku tak sparko pracu-
jących rzemieślników, wy-
razili głośno swój podziw.
Podziw ten wzrósł po kil-
ku dniach, gdy powrócił z
urlopu lokatorzy mieszka-
jącej na wyżej kondygnacji. Za-
stali swe mieszkania doszczę-
tnie oczyszczone z ubrań,
futer i kosztowności.

Franciszek Wojtyga

Fraszki

MATRYMONIALNE jest niezadowolona, gdy się
Starszy pan — panią z... matką spotka.
która by była dla...
BHP
ROGACZ
Sprawili jej kapelusze drogi,
ona mu w rewanzu —
„rogi”.
PLOTKA
Wyrodna córka Prawdy:
wszędobylska Plotka —
Zmarł nagle kasjer:
w pracy nawale:
zrobił ostatnie saldo...
mortalne.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 7. „świadczy o mnie, 8. zdzi-
czył kof z preli, 9. eksploatator statku,
11. graniczna rzeka między Chinami a
ZSRR, 13. nowoczesne kolczyki, 15. praw-
da powszechnie znana, 17. oklepiany zwrot
lub okrzyk wojenny górali szkockich, 19.
zaopatruje wojsko w żywność, 22. inaczej
Haleb, miasto w Syrii, 25. najnowsza in-
westycja wodna w woj. krakowskim, 27.
zapobiegająca zmarznięciu, 28. coś co zo-
stało stworzone, 29. kłisza do powielania,
30. lubi samotność, 31. tytuł pierwszego
czasopisma polskiego z roku 1861.

PIONOWO: 1. powieściopisarz polski
znany z cyklu historycznego, 2. od nich
wyszły się nazwa „dolar”, 3. słynny ma-
larz francuski rosyjskiego pochodzenia, 4.
choroba z okresową wysoką gorączką, 5.
pierwotny chem. używany do stopów
łatwotopliwych, 6. kolarz, który nie jeździł
po szosach, 10. spec od czarnej magii, 12.
posiada go dyplomata, 14. muzeum na
wolnym powietrzu, 16. stała pozycja w
czasopiśmie, 17. przywódca ruchu chło-
pskiego w Galicji w XIX w., 18. waga bez
opakowania, 20. utwór poetycki o urokach
wielkiego życia, 21. ciwarka, 23. przyda-
je się wieczorem na wakacjach, 24. pod-
halańska wieś słynna z dwóch muzeów,
26. owoce rośliny używane w lecznictwie
oraz w przemyśle perfumeryjnym i spo-
żywym, 27. produkt odpadowy przy pro-
dukcji cukru.

ROZWIĄZANIA należy nadsyłać w ter-
minie do dnia 29. VIII. br. (decyduje data
stempli pocztowego) z dopiskiem na ko-
percie: „KRZYŻÓWKA NR 198”. Wśród
czytelników, którzy nadesłali prawidłowe
odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody
w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 186
POZIOMO: 7. fenomen, 8. drzemka, 9.
wiesząc, 10. ekrazy, 12. zaciętwienie,
13. natrysk, 18. przyzwyczajenie, 21. sza-
rada, 22. Bayonne, 23. znaczek, 24. wol-
ność.

PIONOWO: 1. penluar, 2. Morstin, 3. pe-
dant, 4. Kraków, 5. zegarek, 6. Oksywie,
11. szpryca, 14. dreznia, 15. wytrych, 16.
heroína, 17. pilność, 19. Widzew, 20.
amator.

NAGRODY WYLOSOWALI
Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr
186, z dnia 5/6. VIII. 1967 r. nagrody książ-
kowe otrzymali: W. Witkowski, Kraków
14, ul. Głogowska 15/2, G. Wirsnik, No-
wy Sącz 2, ul. Bema 30 C, M. Puchaczew-
ska, Nowy Sącz, ul. Daszyńskiego 7a/1,
J. Drabig, Oświęcim 4, ul. Z. Wróblew-
skiego 4/4, M. Cawlik, Szczawnica, osiedle
20-lecia 2/19, pow. Nowy Targ, I. Mickie-
wicz, Kraków, ul. Bytomska 8/4, A. Łuka-
szewicz, Warszawa 4, ul. Stalowa 15/30,
J. Makowski, Kraków 11, ul. Zduńska 14,
St. Sandacz, Chrzanów, al. Lenina 15, B.
Wróbel, Kraków, Mazowiecka 102/19.

NAGRODY WYSŁAŁY POCZTA.



Znaczek polski, wydany z okazji V Kongresu Świat-
owej Federacji Głuchych, odbywającego się w Warsza-
wie.

WE FRANCJI ukazały się tradycyjne
znaczk, poświęcone wybitnym osobistościom
z dopłatą na rzecz Czerwonego Krzyża. Znaczk-
i, przedstawiają św. Franciszka Salezego i
wybitnego pisarza egzystencjalistę Alberta
Camusa (1913-1960). Wprowadzono także do
obiegu kolejny znaczek, poświęcony sztuce.
Widnieje na nim reprodukcja obrazu „Por-
tret Franciszka L.” Jeana Clouet.

POCZTA WŁOCH uczela 400 rocznicę u-
rodzin wybitnego kompozytora Claudio Mon-
teverdiego (1567-1643) znaczkiem z jego po-
dobizną oraz sceną z opery „Orfeusz”.

STOSUNKOWO niedawno frankistowska
Hispania wyraziła „protest” — adresowany
do ministerstw łączności NRD, Czechosłowa-
cji i Polski — z powodu wydania we wspo-
nianych krajach znaczków, przypominają-
cych 30. rocznicę utworzenia Międzynarodo-
wych Brygad podczas wojny domowej
w Hiszpanii. Chodzi tu o znaczki NRD, przed-
stawiające niemieckich antyfaszystów, o
znaczek polski poświęcony Brygadzie im.
Jarosława Dąbrowskiego oraz o znaczek
CSRS, będący reprodukcją obrazu Picassa
„Guernica”.

OTO DANE z planów emisji niektórych
krajów na rok bieżący. Albania wyda:
15. 8. — serię „stroje ludowe” (8 znaczków),
25. 8. — „Dzień znaczków” (3), 10. 9. — dzie-
ła albańskich malarzy (8), 7. 11. — 50. rocz-
nica Rewolucji Październikowej, 1. 12. — Kon-
gres Albańskiego Czerwonego Krzyża (4).
Belgia zapowiada jeszcze na rok bieżący
20 znaczków i 1 arkusis. Będą wśród nich
emisje poświęcone — przemysłowi linar-
skiemu, Erasmusowi z Rotterdamu, 700. rocz-
nicy nadania Oostende praw miejskich itp.

ZWIERZĘTA prehistoryczne są tematem
8 znaczków Mongolii. (zg)

MŁODZIEŻ po zawod do OHP!

Ochotnicy Hufce Pracy przy Wytwórni
Sprzętu Komunikacyjnego w Krakowie —
PRZYJMIE MŁODOCIANYCH CHŁOP-
CÓW, w wieku 16 do 17 lat, w celu przy-
uczenia w zawodzie ŚLUSARZ, TOKARZ.
Nauka rozpocznie się 1 września br.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szko-
lenia Zawodowego — Kraków, Wrocław-
ska 53.

3-letnia Zasadnicza Szkoła Zawodowa
dla Pracujących
Zakładów Chemicznych „AZOT”
w Jaworznie

OGŁASZA WPISY

do klasy I.
Podania należy składać w Dziale Kadr
Zakładów Chemicznych „AZOT” w Ja-
worznie, ul. Szopna 94.

Do podania należy załączyć:

- 1) zdjęcie
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podsta-
wej
- 3) świadectwo zdrowia
- 4) 3 fotografie.

Ukończenie szkoły daje zawod: APA-
RATOWY PROCESÓW CHEMICZNYCH.

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA
Kopalni Węgla Kamiennego „Siersza”
w Sierszy k. Trzebnii

OGŁASZA WPISY

dla absolwentów klas ósmych, do klasy
pierwszej, na rok szkolny 1967/68.

Kierunki szkolenia:

- 1) górnik podziemnej kopalni węgla,
- 2) mechanik maszyn i urządzeń górni-
ctwa podziemnego,
- 3) elektromonter górniczego podziemnego.

Szkoła zapewnia internat, stypendium
od 400 do 700 zł, ekwiwalent za 2 tony
węgla, premie do 25 proc. i umundurowa-
nie górnicze.

Podania należy składać osobiście w se-
kretariacie ZSG w Sierszy k. Trzebnii,
pow. Chrzanów.

PRZETARGI

Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chło-
pska” w Wadowicach, powiat Wadowice, woj. krak-
owskie — OGŁASZA PRZETARG na wykonanie
utwardzenia placu w bazie Gminnej Spółdzielni
„Samopomoc Chłopska” w Wadowicach, na „Mi-
kołajów”.

Szczegółowych informacji udziela prezes Zarzą-
du, w biurze Zarządu, codziennie, za wyjątkiem
świąt, od godziny 10 do 18.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa
państwowe, spółdzielcze i prywatni wykonawcy.
Zastrzeżenie: dowolny wybór wykonawcy.
Oferty należy składać do dnia 24 sierpnia 1967 r.,
do godziny 8. — Rozprawa przetargowa odbędzie
się w dniu 24 sierpnia 1967 r., o godzinie 10,
w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”
w Wadowicach. K-7551

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Zyw-
du, ul. Zamkowa 14, tel. 279 — zatrudni natych-
miast MAJSTRÓW BUDOWLANO I ELEKTRY-
KÓW z grupą BHP. Warunki pracy i płacy do
uzgodnienia w Dyrekcji. — Po okresie próbnym
możliwość otrzymania mieszkania służbowego.

Zakłady Budowy Maszyn i Aparatury im. St. Szad-
kowskiego w Krakowie — zatrudnia natychmiast
40. TOKARZY, 10. FREZERÓW, 7. WIERTACZY, 3.
SZLIFIERZY, 5. FORMIERZY, 10. OCYSZCZACZY
ODLEWÓW. Blizszych informacji udziela i przy-
muje zgłoszenia Dział Kadr i Szkolenia. (1g)

Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych „ELEKTRO-
MONTAZ” Nowa Huta — zatrudni natychmiast 20
KOPACZY DO ROBÓT KABLOWO-ZIEMNYCH, 4
SPAWACZY ELEKTRYCZNYCH oraz ELEKTRO-
MONTERÓW z IV grupą BHP.

Warunki pracy według Układu Zbiorowego Pracy
w Budownictwie. Zakwaterowanie dla zamieszko-
wanych w hotelach robotniczych — stołówki na tere-
nie budowy i miejsce zakwaterowania. — Dojazd
z Krakowa do Nowej Huty, do Centralnego Admi-
nistracyjnego Huty im. Lenina, tramwajem nr 4, 5
i 15, następnie należy przebyć pieszo odcinek drogi
800 m. — Informacji udziela Dział Zatrudnienia
i Plac Przedsiębiorstwa. K-7634

Miejskie Biuro Projektów — w Krakowie, al. Da-
zyńskiego 31 — zatrudni 3 PROJEKTANTÓW
ARCHITEKTÓW, 2 PROJEKTANTÓW INSTALA-
CJI SANITARNYCH, 3 PROJEKTANTÓW INSTA-
LACJI ELEKTRYCZNYCH, 4 PROJEKTANTÓW
KONSTRUKTORÓW, 3 ASYSTENTÓW BRANŻY
KONSTRUKCYJNEJ, 3 POMOCNIKÓW TECHNICZ-
NYCH tych branż, 2 KALKULATORÓW BRANŻY
BUDOWLANEJ i ELEKTRYCZNEJ oraz KIEROW-
NICZKĘ HALI MASZYN i 2 MASZYNISTKI TECH-
NICZNE. — Informacji udziela Sekcja Personalna,
pokoje nr 62. K-7592

Dyrekcja Oddziału PKS w Zywdu — zatrudni NA-
TACHMIAST KONTROLERÓW, KONTROLÓW AU-
TOMATYCZNYCH pracowników posiadających ukoń-
czone 18 lat życia, świadectwo ukończenia 7 klas
szkoły podstawowej oraz dobrą opinię.

Wynagrodzenie miesięczne wynosi około 1.800 zł.

Ponadto pracownicy zatrudnieni na stanowiskach
konduktorów otrzymują, umundurowanie letnie
i zimowe oraz bezpłatny bilet z miejsca zamie-
kania do miejsca pracy. Zainteresowani proszeni
są o zgłoszenie się w Oddziale PKS w Zywdu —
Dział Przewozów Pasażerskich — pokój 117.

Powiatowy Inspektorat Wodnych Melioracji w Tar-
nowie — zatrudni STARSZEGO AGROMELIORAN-
TA. — Wymagane wykształcenie wyższe w zakre-
sie melioracji wodnych, rolnictwa ze specjali-
zacją i 3 lata praktyki w melioracjach, w tym
przynajmniej 2 lata w bezpośredniej produ-
kcji, względnie średnie wykształcenie w zakre-
sie wodnych melioracji lub średnie wykształcenie
rolniczo-laskarskie i 6 lat praktyki, w tym przy-
najmniej 3 lata w bezpośredniej produkcji.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Powia-
towym Inspektoracie Wodnych Melioracji w Tar-
nowie

Inwestycje pod znakiem... żółwia

Rok roczne inwestycje planu handlowo-gastronomicznego realizowane są z dużym opóźnieniem. Przedsiębiorstwa budowlane tłumaczą się ograniczonymi możliwościami przerobowymi, co zmusza je w pierwszym rzędzie do kierowania całego wysiłku na planowe oddawanie izb mieszkalnych. W efekcie — mieszkańcy wprowadzają się do nowych osiedli, w których brak sklepów, lokali gastronomicznych, zakładów usługowych itp.

Z inwestycji Krakowskiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowo-Gastronomicznych największy niepokój budzi niedotrzymanie terminów na budowę piekarni-szyszt w Czyżynach, gdzie w I półroczu przerobiono zaledwie 28 proc. rocznego limitu. Wykonawca solennie przyrzeka, że nadrobi opóźnienia, jeśli budowa zespołu gastronomicznego w ośrodku radiowo-telewizyjnym na Krzemionkach (wykonano 11 proc. planu rocznego); w ogóle nie przystąpił jeszcze do budowy

pawilonu handlowo-gastronomicznego w Borku Fałęckim termin oddania do użytku piekarni na Rydlówce jest zagrożony.

Na „historycznej” budowie Spółdzielczego Domu Towarowego koło Mostu Dębickiego znowu nie wykonano planu I półroczu, a załogiści mają być podobno nadrobione w najbliższych miesiącach. Podobno. Do końca br. miasto miało otrzymać 24 nowe placówki handlowe, ale już teraz wiadomo, że plan ten w najlepszym wypadku zostanie zrealizowany w 80 procentach.

Sytuacja jest więc poważna i dojrzała do tego, by wreszcie zastosować jakieś radykalne posunięcia. Istnieje projekt, by niektóre inwestycje handlowe (piekarnie, domy towarowe) — traktować jako obiekty o charakterze priorytetowym. Może to coś pomoże...

(ans)

Przed sezonem teatralnym

„Groteska” na ul. Skarbowej

Zbliżający się nowy sezon teatralny w naszym mieście przyniesie kilka zmian. Obok przesunięć personalnych (m. in. do Warszawy wyjeżdża J. Zakrzewski, a reż. Goliński z Gdńska przenosi się do Teatru im. J. Słowackiego), namyśla likwidację jednego z teatrów. A właściciel już nastąpił, czego dowodem są afisze i fototy „Groteski” w gablotach przy ul. Skarbowej.

Od lat ciągła się sprawa sali widowiskowej teatru lalek przy ul. Jana, która do sali w końcu z wielu względów (pierwsze piętro, drewniana strona, brak pomieszczeń dla aktorów) została na kategorię czysto żądaną komisji bhp i Straży Pożarnej zamknięta z

Dożynki w Przewozie

W ub. r. mieszkańcy Przewozu wyremontowali czynnym społecznym 1,5 km drogi od granic miasta, dzięki czemu możliwe było uruchomienie komunikacji miejskiej. Aktualnie kontynuują dalsze prace drogowe, a bliski jest także termin otwarcia Domu Ludowego. O kazał do podsumowania dorobku mieszkańców wspomnianego miasteczka, w tym także czynów społecznych, stana się niedługo dożynki. Na te okazję ciekawy program artystyczny przygotował zespół miejscowego koła Związku Młodzieży Wiejskiej. Dożynki rozpoczną się o godz. 16, przed Domem Ludowym.

(zg)

Per pedes na 7 piętro!

Co się dzieje z tą naszą windą — pytają mieszkańcy budynku przy ul. Fr. Nullo 12, Klatka — 3. Na przestrzeni 8 lat winda psuła się niezliczoną ilość razy. Teraz znowu od kilkunastu dni stoi zepsuta. Mimo naszych kilkakrotnych interwencji w dziale konserwacji — nikt nie pofatygował się, aby stwierdzić co tym razem było przyczyną awarii. A nam mieszkańcom nie pozostaje nic innego jak wędrować per pedes do swoich mieszkań. A budynek ma — jakby nie było — siedem kondygnacji...

(ans)

MO informuje

W Krakowie, w Spółdzielni Pracy „Unia” przy ul. Bałuckiego porażony został śmiertelnie prądem — podczas naprawiania grzałki elektrycznej — Mieczysław Cichocki ur. w 1913 r.

Mój sąsiad najprostsze nawet sprawy życiowe załatwia sam z sobą. Głośno zadaje pytania i również natychmiast sam sobie na nie odpowiada. Monolog taki posiada zawsze ładunek sceptycznego humoru zaprawionego szczyptą filozofii życiowej.

Kazimierz Balicki — daleki od refleksyjnej postawy mojego znakomitego sąsiada, nie szuka w sobie odpowiedzi na moje pytanie. W rozmowie z dziennikarzem użył się one w krótko, smutną opowieść...

— Czy moja wina jest to, że w stadium roku życia po śmierci ojca (matka wyjechała się mnie o wiele wcześniej) zostałem sam na świecie? 18-lecie urodzin obchodziłem w Zakładzie Wychowawczym w Owińskach koło Poznania i w tym dniu zapotrzebowany w bilecie kolejowy i kilka potrzebnych

szczy tygodniach pobytu w Krakowie domem moim była poczekalnia dworcowa... Odnalazłem po dwóch miesiącach ciotkę staruszkę (było to w 1965 r.), która przyjęła mnie do swego mieszkania. W doręczce (oprócz mnie i ciotki) mieszkała jeszcze starsza pani — emerytka. Los, ni

który nie zawsze był przychylny dla mnie okazał się takowym dla ciotki. Otrzymała miejsce w domu starców.

W kilka miesięcy po wyprowadzeniu się ciotki dorę-

czono mi urzędowy dokument, gdzie przeczytałem: „Nakazuje się ob. Ruman Annie (emerytka) i ob. Balickiemu Kazimierzowi opuścić i opróżnić z osób i rzeczy w ciągu 14 dni mieszkanie służbowe przy ul. Celniej nr 3/7 i przejść na poprzednie miejsce zamieszkania”.

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA



Proszę o przyjemny wyraz twarzy! Fot.: St. Gawliński

Remonty przebiegają planowo

Nim zabrzmi pierwszy dzwonek...

Jak już informowaliśmy, znajduje się 16 szkół podstawowych, reszta to przedszkola, licea, szkoły zawodowe i internaty.

Według oceny Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, wszystkie prace przebiegają planowo i w zasadzie nie ma powodów do obaw, że remonty zakończą się przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Sprawy terminowego wykonania prac żywo interesują się zarówno wydzielni okolicy DRN, jak i kierownictwa poszczególnych placówek. Ostatnio o pewnych kłopotach zaspanizował jedynie kierownik Szkoły Podstawowej nr 28 przy ul. Limanowskiego, który jako inwestor ma przejąć kłopoty w zbudowaniu 200 m kw. parkietu, potrzebne do remontu sali gimnastycznej.

W nowym roku szkolnym rozpocznie się nauka w szeregu nowych obiektach, 1 tak dotychczas końca prace przy budowie szkoły w Toulach (7 izb lekcyjnych). Warto tu podkreślić, że duży wkład w budowę szkoły dał tamtejsi mieszkańcy, żywo i aktywnie interesujący się wspomnianą inwestycją. Na 25 km. wyznaczono termin odbioru technicznego budynku warsztatowego dla Technikum Budowlanego przy ul. Wesołej, a na 28 km. — budynek Zasadniczej Szkoły Zawodowej tamże. Nieco później — przypuszczalnie pod koniec września — oddany zostanie do użytku Internat dla uczniów Technikum Łączności.

(zg)

Przydałby się autobus

Z okolic wsi Czulicze w pow. krakowskim wiele osób dojeżdża do pracy w nowohuckim kombinacie. By dotrzeć do Nowej Huty muszą pokonać pieszko ponad 6 km do Wyciąża i dopiero stamtąd mogą dojechać autobusem MPK do miejsc pracy. Zainteresowani piszą listy i petycje do dyrekcji MPK, prosząc o uruchomienie linii z Pleszowa. Takie rozwiązanie jest tym bardziej uzasadnione, że korzystaliby z niej także mieszkańcy okolicznych wiosek: Wrońce, Górki Kościeliskiej, Wrońska, Wasowa. Ogółem 7 wsi uzyskałoby wygodne połączenie z Nową Hutą.

(cm)

Wystawa M. Bieszczanina

Wczoraj w Klubie Oficerskim przy ul. Bitwy pod Iwanem 1 została otwarta wystawa malarstwa Mieczysława Bieszczanina z cyklu „Ogród Botaniczny UJ w Krakowie”. Wystawa będzie czynna codziennie w godz. 13-20.

MAŁA KRONIKA

● Galeria Arkady, pl. Szczepański 3, godz. 11-18: wystawa malarstwa Sł. Rodzińskiego.

● Galeria Malarstwa i Rzeźby Polskiej od XIV-XVIII w., pl. Szczepański 9, czynna codziennie w godz. 10-14.45, w niedzielę w godz. 10-15.45.

● MPiK, Jagiellońska 1: wystawa malarstwa J. Sierosławskiego.

● Pawilon Wystawowy, pl. Szczepański 3, godz. 11-18: wystawa 14 plastyków wykpianskich i 4 malarzy z Rzeszowa.

● Pawilon Wystawowy, godz. 11-18: wystawa fotografii E. Hofera i A. Mihalopolu z Rumunii.

● Poradnia TSM Rynek Gł. 6 czynna jest bez przerwy ulopowej w miesiącu sierpniu.

● ZDK HiL, wystawa rysunków Fr. Czekaja.

zostaną przekazane do użytku już w 1969 r., a ostatnie z zaplanowanych tutaj 700 mieszkań — mają być oddane w 1971 — 72 r.

Ponadto dla spółdzielców „Wspólnota” będzie budować się jeszcze dwa bloki przy ul. Wieszczkiej, trzy bloki na Oliszy i kilka — nad Białuchą.

Następnie „Wspólnota” wejdzie na Prądnik Czerwony, gdzie przewidziana jest budowa całego „miasta” dla ok. 15 tys. mieszkańców.

Tekst i fot. Breit

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

Jednak nasuwa się przy tej okazji pytanie: dokąd ma wrócić Kazimierz? Na to by wrócić do zakładu wychowawczego — jest za stary. Do domu starców, gdzie przebywa ciotka, jedyna bliska mu osoba — jest za młody.

Mimo wszystko, młody człowiek pracuje zawodowo (chwalony nawet jest bardzo przez przełożonych) i czeka na odpowiedź. Co robić dalej?

Artur PODKOWA

Wydział Spraw Lokalowych dzielnicy Podgórze działat w imieniu interesów ogółu. Stara dozorczy w domu starców — a więc należy udostępnić ten sam lokal nowej, bo jakże taniej może być. Decyzja słuszna. Nie można takimi rozumowaniem, popartym zresztą odpowiednią literą prawa — nie zarzucić...

TEATR

SOBOTA

IM. SŁOWACKIEGO: Bezimiennie dzieło — 19.15, SALA KLUBU ZZK: W czepku urodzona — 19.15, ROZMAITOŚCI: Harvey — 19.15, LUDOWY: Złota szlafmyca — 19.15, MUZYCZNY: Ptasznik z Tyrolu — 19.15.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO: Moralność pani Dulskiej — 19.15, SALA KLUBU ZZK: W czepku urodzona — 19.15, ROZMAITOŚCI: Królowa sniegu — 11, Harvey — 19.15, LUDOWY: Złoty kłopot — 19.15, MUZYCZNY: Im. SŁOWACKIEGO: Madama Butterfly — 14.

KINA

SOBOTA

APOLLO — Pogarda (fr.-wl., 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, DOM ŻOŁNIERZA: Fanfan Tulipan (fr., 14 lat) — 15.30, 18, 20.30, MELODIA: Przybycie Tytanów (wl., 11 lat) — 10, 12, 16, 18, 20.30, WÓZEC DZIECIĘ (szw., 16 lat) — 16, 18, 20.30, 22.30, Przybycie Tytanów (wl., 11 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MINIATURKA: Bajki — 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

NIEDZIELA

APOLLO — Pogarda (fr.-wl., 16 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30, DOM ŻOŁNIERZA: Fanfan Tulipan (fr., 14 lat) — 15.30, 18, 20.30, MELODIA: Przybycie Tytanów (wl., 11 lat) — 10, 12, 16, 18, 20.30, WÓZEC DZIECIĘ (szw., 16 lat) — 16, 18, 20.30, 22.30, Przybycie Tytanów (wl., 11 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MINIATURKA: Bajki — 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

CO, GDZIE, KIEDY?

19 SIERPIEŃ sobota BOLESŁAWA

20 niedziela SAMUELA

nes (ang., 16 lat) — 10, 12.30, 16, 18.30, MŁ. GWARDIA: Między liniami ringu (USA, 16 lat) — 14.30, 17, 19.30, SZTUKA: Wyprawa siedmiu zbrodźców (USA, 14 lat) — 10.15, 12.30, 14.45, 16, 18, 20.15, TĘCZA: Siedem narzeczonych dla siedmiu braci (USA, 12 lat) — 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31, 33, 35, 37, 39, 41, 43, 45, 47, 49, 51, 53, 55, 57, 59, 61, 63, 65, 67, 69, 71, 73, 75, 77, 79, 81, 83, 85, 87, 89, 91, 93, 95, 97, 99, 101, 103, 105, 107, 109, 111, 113, 115, 117, 119, 121, 123, 125, 127, 129, 131, 133, 135, 137, 139, 141, 143, 145, 147, 149, 151, 153, 155, 157, 159, 161, 163, 165, 167, 169, 171, 173, 175, 177, 179, 181, 183, 185, 187, 189, 191, 193, 195, 197, 199, 201, 203, 205, 207, 209, 211, 213, 215, 217, 219, 221, 223, 225, 227,